Nr. 23 — Kraków, 27 Stycznia — Niedziela — **Rok 1878.**

CZAS

Czas wychodzi codziennie, wyjąwszy niedziele i dnie świąteczne.
Oddzielne Nra Czasu, o ile zapas starczy, w Krakowie po 10 c., z przesyłką pocztową 12 c.

Prenumerata wynosi:

	na cały rok	na kwartał	na 1 miesiąc
Poczta w Państwie Austryackiem	24 złr.	6 złr.	2 złr. 50 c.
do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi i Turcyi	32 złr.	8 złr.	3 złr.

Prenumerata przyjmuje się tylko od 1go do ostatniego dnia w miesiącu. — Listy z pieniędzmi i przekazy pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi Czasu w Krakowie. — Listy reklamacyjne *niepieczętowane* niepodlegają opłacie pocztowej. — Listy niefrankowane nie przyjmuje się. — Rękopisma nadsyłane Redakcyi niezwracają się, jeśli nie bywają nieużyte.

Prenumeratę przyjmują:
W Krakowie: Administracya „CZASU“ tudzież urzędy pocztowe. Miejscową prenumeratę księgarnia S. A. Krzyżanowskiego, [illegible] W. Kotulnego. **Ogłoszenia** (inseraty) przyjmuje się za opłatą 6 c. od miejsca wiersza drukiem drobnym (petitowym), za pierwszy raz 10, za każdy następny raz po 5 c. **Nadesłane** (na 3 stronicy dziennika) od miejsca wiersza drukiem drobnym po 20 c. za każdy raz. **Dołączenia do „Czasu“** (prospekta, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmują się za [illegible] 100 egz. dla miasta i prowincyi [illegible] przesyłkami pocztowemi. **Ogłoszenia i prenumeratę** zagraniczną uprasza się nadsyłać zadatek przekazami pocztowemi. **W Paryżu:** wyłącznie p. Adam, Carrefour de la Croix Rouge 2, (prenumeratę p. W. Raczkowski, Faubourg Poissonière 35); **w Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu), A. Oppelik, Stubenbastei Nr. 2 (także w Pradze), R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze), G. L. Daube & Comp. (także w Frankfurcie n. M.) Rotter & Comp.

Ogłoszenie przedpłaty.

Z przesyłką pocztową w państwie Austryackiem na miesiąc Luty złr. 2·50
Od 1go Lutego do końca Marca „ 5.—
Z przesyłką pocztową w państwie Niemieckiem na m. Luty . . . 6 marek
Od 1go Lutego do 31 Marca . 12 „

Prenumerata przyjmuje się tylko od **pierwszego** do ostatniego dnia w miesiącu.

Od Administracyi „Czasu“.

W dniu 19 Stycznia b. r. otwartą została Ajencya „CZASU“ we Lwowie w głównej Trafice Nr. I przy ulicy Halickiej Nr. 4. Ajencya ta upoważnioną jest do przyjmowania prenumeraty, inseratów i sprzedaży pojedynczych Nrów „CZASU“.

Kraków 26 stycznia.

Złożone w parlamencie angielskim dokumenta dyplomatyczne, zarówno jak rozprawy w obydwóch izbach, obejmują ostatni peryod zawikłań wschodnich i posłużyć mogą do wyrobienia sobie zdania zarówno o wiszącej dotąd sprawie rozejmu i ostatecznego pokoju, jak też o stanowisku zajętem przez mocarstwa.

Rząd angielski przedłożył parlamentowi zbiór dokumentów, któremu dał tytuł „Korespondencya odnosząca się do rokowań pokojowych“. Korespondencya ta zaczyna się 12 grudnia, dwa dni po poddaniu się Plewny, znaną notą Servera baszy tureckiego, ministra spraw zewnętrznych, żądającą pośrednictwa mocarstw podpisanych na traktacie paryskim. Wiadomo już, że żądaniu temu żadne mocarstwo nie uczyniło zadość, a głównie dla tego, że rząd niemiecki uchylił się od pośrednictwa, o czem lord Odo Russell zawiadomił lorda Derby 16 grudnia telegramem tej treści: „Cesarz Niemiecki odmawia przychylenia się do żądania Porty o pośrednictwo.“ Zdaje się nie ulegać wątpliwości, że przykład Niemiec wpłynął stanowczo na postanowienie innych mocarstw, a epizod ten wyświeca znowu, jak dalece Niemcy przeważne zajmują stanowisko w sprawie wschodniej, jakkolwiek głoszą, że nie są w niej bezpośrednio interesowane. Przez czas tych bezskutecznych rokowań o pośrednictwo, lord Derby kilkakrotnie przestrzegał Portę, iż nie powinna liczyć na pomoc Anglii, „która ograniczy się na zabezpieczeniu własnych interesów, ale nie wypowie wojny dla obrony Turcyi.“ Lord Derby z wielkim naciskiem powtarzał to twierdzenie tak w rozmowach z Musurusem baszą, jak też w depeszach do p. Layarda. Rząd angielski ofiarował swoje usługi w celu zetknięcia Rosyi z Turcyą dla zawiązania układów pokojowych, ale znowu bronił się stanowczo przed pośrednictwem, kiedy przeciwnie Porta widocznie chciała go w tym kierunku skompromitować i wmawiała w niego rolę pośrednika. W Stambule do ostatniej godziny łudzono się nadzieją czynnego wystąpienia Anglii i to zupełnie w ten sposób, w jaki oczekiwano do wiosny 1864 r. w Warszawie i Krakowie czynnego wmięszania się Francyi i Austryi.

Po bezskutecznem odezwaniu się Porty do mocarstw, udała się ona jak wiadomo, wyłącznie do Anglii; zawsze w nadziei, że mocarstwo to wystąpi czynnie; z tego powodu lord Derby pisze 21go grudnia do p. Layarda: „Skoro W. Eks. kilkakrotnie nadmieniłaś o możebności angielskiej interwencyi, uważam za stosowne powtórzyć, to co już kilkakrotnie przed tem powiedziałem, że nienależy oczekiwać podobnej interwencyi i że rząd Jej Kr. Mości nie odstąpi od warunków neutralności, które określił.“ Ależ właśnie Porta opierała swoje nadzieje na tem, że pogwałcenie tych warunków, zmusi Anglię do czynnego wystąpienia, na cóż bowiem rachować w polityce, jeżeli nie na interesa? Ta depesza lorda Derby zamiast wytrzeźwić Portę, mogła zatem tylko przyczynić się do utwierdzenia jej w złudzeniach; tak jak niejednokrotne dwuznaczne odezwanie się mocarstw przez 1863 i 1864 lata, zamiast przyczynić się do uśmierzenia polskiego powstania, stwarzały poniekąd konieczność przedłużania nierównej walki.

W kilka dni po tem lord Derby telegrafuje do p. Layarda, że Porta powinnaby wybadać Cesarza Aleksandra, czy nie okazałby się skłonnym do zawarcia pokoju. Na to Server basza odpisuje wyrażając z całem wylaniem się dla Anglii, wiarę w jej przyjaźń dla Turcyi i we wspólność interesów i oświadcza, że Sułtan postanowił nie do Cesarza Rosyjskiego się udawać, ale zażądać pośrednictwa rządu angielskiego „pośrednictwa, którego, przekonanym jest o tem, nie odmówi dawny i wierny przyjaciel.“

Na to rząd angielski nic już nie odpowiedział w Stambule, lecz lord Loftus otrzymał polecenie zapytania się ks. Gorczakowa, czy Rosya skłonną jest wejść w układy o pokój. „Ks. Gorczakow pisze lord Loftus 29go grudnia, przyjął moje zapytanie grzecznie i po przyjacielsku, i polecił mi odpowiedzieć rządowi Jej. Kr. Mości, że Rosya niczego więcej nie życzy sobie, jak zawrzeć pokój, lecz, że w tym celu Porta sama winna udać się do głównodowodzących rosyjskich w Europie i Azyi, którzy zawiadomią ją, pod jakiemi warunkami zawrzeć można rozejm.“ Z licznych depesz okazuje się, że Porta wciąż przecenia kroki Anglii i chce koniecznie nadać im znaczenie, których nie miały, nie przestaje mianowicie wpierać w rząd angielski roli pośrednika, której ten stanowczo przyjąć niechce, oświadczając wciąż, że są to tylko z jego strony „dobre usługi.“

Tak samo Porta łudzi się do końca co do rozejmu i kiedy Rosya przyjmuje go jedynie w zasadzie, rząd turecki mniema, czy też udaje, że mniema, że zawieszenie broni jest już faktem dokonanym. „Rząd ottomański przyjmuje rozejm ofiarowany przez Rosię“ pisze Serwer basza do lorda Derby, i dodaje: „Porta zgodnie ze zdaniem lorda Derby, prosi gabinet St. James aby zażądał od rządu rosyjskiego iżby ten przesłał głównodowodzącym w Europie i Azyi rozkaz zaniechania wszelkich działań wojennych, podczas układów o rozejm.“ Musurus basza otrzymał jednocześnie polecenie nalegania o spieszną odpowiedź. Na to lord Derby przesłał bardzo stanowczą depeszę do p. Layarda 7 stycznia. „Głównym celem telegramu Servera baszy było dać nam do zrozumienia że rząd angielski powinienby się porozumieć z rosyjskiem co do głównych podstaw rozejmu. Powiedziałem Musurussowi baszy że to jest niemożebnem, gdyż przekonany jestem, że każda podobna propozycya przedłożona rządowi rosyjskiemu, byłaby nieprzychylnie przyjętą i że byłoby bezużytecznem przedsięwziąć coś takiego, o czem z góry jesteśmy przekonani, że nie może do celu doprowadzić. Zauważyłem dalej, że nie zgodnem jest z rzeczywistością, twierdzić iż Anglia przyjęła w tym sporze rolę pośrednika. Rząd Jej kr. Mości dodałem, ofiarował tylko po prostu, dowiedzieć się czy cesarz rosyjski skłonnym by był przystąpić do układów pokojowych. Podczas rozmowy mojej z posłem tureckim, miałem powtórnie sposobność przypomnieć mu, że nasze oświadczenia były niezmiennie te same, od początku wojny do obecnej chwili i że rząd królowej oświadczył iż postanowił zachować neutralność, pod pewnemi przecież warunkami, które jasno określiliśmy a które odnosiły się do interesów angielskich. Uznałem za potrzebne, dodałem, ponowić raz jeszcze to wyjaśnienie które kilkakrotnie już dawałem, ażeby nie dać powodu do mylnych nadziei“.

Prawda, że odpowiedź ta jest stanowczą, ale zawiera znowu wzmiankę o warunkach, pod któremi Anglia pozostanie neutralną i o interesach angielskich a na tem właśnie Porta jeżeli chciała, mogła jeszcze oprzeć swoje złudzenia; niezawodnie byłyby to tylko złudzenia, które są ostatniem schronieniem ale zarazem najczęściej przyczyną ostatecznych klęsk dla zwyciężonych. Z powyższej bowiem korespondencyi widocznem jest, że Anglia starannie unikała nietylko tego, coby ją wplątać mogło w spór Turcyi z Rosyą, ale nawet wszystkiego, coby mogło być Rosyi nieprzyjemnem; o pośrednictwie słyszeć nie chce a jeżeli podejmuje się zapytać w Petersburgu: czyby cesarz Aleksander nie był skłonnym do zawiązania układów pokojowych, to dla tego, że zapytanie takie wolne od cienia nawet interwencyi nie może być rządowi rosyjskiemu nie miłem. W tem zachowaniu się Anglii, w wyraźnych oświadczeniach, że Turcyi bronić nie będzie, lecz że tylko własne zabezpieczy interesa, przebija jakby nadzieja, jeżeli już nie pownosć, że te interesa zabezpieczonemi będą, choćby kosztem Turcyi, oraz dostrzedzby można wyczekiwania, z góry określonego rozwiązania.

Porcie wobec ciągłych postępów wojsk rosyjskich nie pozostawało, jak zgodzić się na warunki pod któremi Rosya zezwalała przystąpić do rokowań o rozejm, a nie już do rozejmu, jak mniemał pierwotnie Serwer basza. Porta zawiadomiła też rząd angielski o swem postanowieniu następującą notą, w której jednak nie zrzekła się jeszcze dawnej dumy wobec zbuntowanych wassalów. Depesza ta do Mussurusa baszy z d. 8 stycznia brzmi:

„Wiadomo Waszej Exscelencyi, że lord Derby upoważnił lorda Loftusa do oświadczenia ks. Gorczakowowi, że aby rozejm mógł mieć rezultat praktyczny, podstawy jego powinny być oznaczone poprzednio przez państwa prowadzące z sobą wojnę, i że prosiliśmy lorda Derby, aby zapytał Rosyi, jakieby były te podstawy.

Dziś lord Derby radzi nam zgłosić się wprost do Rosyi o zawarcie rozejmu, zwłaszcza, że wszelki krok w tym duchu zrobiony przez Anglię, byłby przez Rosyę odrzucony. Znalazłszy się przeto osamotnieni, odosobnieni wobec Rosyi ze względu na rozejm, daliśmy bezwłocznie rozkaz naszym dowódzcom, aby układali się o rozejm czysto militarny z dowódzcami rosyjskiemi, idąc za radą lorda Derbego.

Podając tę rezolucyę do wiadomości Jego Dostojności, upraszam, aby dodać że od kilku dni Rosya nie zrobili postępy w swoim pochodzie zaborczym, korzystając ze straconego na nieszczęście czasu, z powodu układów wywołanych rozejmem. Proszę również powiedzieć lordowi Derby, że nasi dowódzcy nie będą mogli układać się z Serbią i Czarnogórą i że prosimy Jego Dostojność, aby objawił, jak mamy zdaniem jego postępować ze względu na Serbów i Czarnogórców, aby mogli mieć udział w rozejmie, który jako powszechny, powinien obejmować również Mołdo-Wołoszczyznę. *Serwer.*“

Na to odpowiedział ks. Gorczakow, gabinetowi londyńskiemu, w sposób świadczący znowu o wielkiem lekceważeniu zbuntowanych wasalów Porty a małych sprzymierzeńców Rosyi w walce o wielką ideę wyswobodzenia Słowian i chrześcian z pod panowania Turcyi. „Serbia, mówi kanclerz, nie mogłaby prowadzić wojny bez wojsk rosyjskich a ks Czarnogórski działać będzie niezawodnie zgodnie z Rosyą. Możnaby dojść do pokoju dodaje ks. Gorczakow pod dwoma warunkami, to jest żeby wojska rosyjskie postępowały naprzód i przez wpojenie w Turków przekonania, że nie powinni oczekiwać żadnej pomocy od Anglii.“ Dziwny zaiste to sposób zawierania pokoju, dalszem prowadzeniem wojny, sposób prowadzący wprost wojska rosyjskie do Carogrodu i kościoła Św. Zofii. (Dok. n.)

O świeżo w dzienniku naszym ogłoszonych aktach Stolicy Apostolskiej dochodzi nas następujące pismo:

Nie można bez wdzięczności i podziwienia odczytać aktów świeżo z rozkazu Papieża ogłoszonych. Takich aktów nie spotka się w czerwonych lub zielonych księgach, takich słów nie usłyszy się w przemówieniach monarszych. Co przedewszystkiem w tych dokumentach uderza, a nie tylko katolika, lecz każdego człowieka myślącego, to niespożyta, zdumiewająca siła wiary. Ten starzec, na którego śmierć czeka z utęsknieniem połowa gabinetów europejskich i wszystkie loże masońskie; starzec, krzyżami, których więcej niż ktobądź wycierpiał i wiekiem tak przyciśnięty, że już z łóżka dźwignąć się nie może; starzec tak bezbronny i osamotniony, że jednego batalionu nie ma na swe rozkazy; po ludzku sądząc słabszy od najsłabszego z książąt niemieckich, poważa się jednemu z najpotężniejszych mocarzów na świecie mówić prawdę, którejby żaden monarcha powiedzieć nie śmiał, nie odważyłaby się powiedzieć cała Europa. A mówi ją tak jasno i stanowczo, bez żadnej sztuki i rezerwy dyplomatycznej, z taką powagą i siłą, jaką tylko najwyższe i już nie ziemskie przeświadczenie prawa i swego obowiązku dać może. On nie idzie za przykładem nowożytnej polityki, która wtedy tylko ma współczucie dla uciemiężonych, kiedy ciemięźca jest słaby; on dla mocnych i dla słabych jednaką ma miarę. On nie korzystał z dogodnej chwili, w której armie rosyjskie obroną Plewny zatrzymane, zdało się, że będą musiały powrócić ze wstydem na prawy brzeg Dunaju: takich dogodności on nie potrzebuje, a wreszcie i nieprzyjaciela swego umie on oszczędzać; ale ogłasza akta uroczyste w czasie, kiedy monarcha rosyjski stanął u szczytu swoich powodzeń i jako zdobywca ma wejść do Cezarów i Sułtanów stolicy. Jakby chciał dowieść, że moc i powodzenia nic prawu i prawdzie ująć nie mogą, on tę właśnie chwilę obiera, aby tryumfującego mocarza surowo upomnieć, jego system rządowy potępić i ostrzedz go, że jeśli postępowania swego z uciśnionym narodem nie zmieni, on żadnych już względów dla nieludzkiego prześladowcy mieć odtąd nie będzie. Zaprawdę, fakt to niesłychany w naszych przynajmniej czasach, od takich czynów i słów Europa odwykła już przez wieki; fakt, który chyba tem tylko da się pojąć i wytłómaczyć, że to przemawia najwyższa powaga na świecie, najstarsza i najsilniejsza instytucya, która jak wszystkich dzisiejszych monarchij widziała początek, tak wszystkich koniec zobaczy, która w swym dziewietnasto-wiekowym pochodzie wielu już podobnych Atyllów na swej drodze spotkała i wywiódła, że jednem słowem, co zawyrokuje ten starzec, to wcześniej czy później, przyszłość niechybnie zatwierdzi.

Powiedzieliśmy, że bez najżywszej wdzięczności czytać tych aktów nie można. Prawda jest, nie po raz pierwszy ujmują się Papieże za ludy uciśnione i nie po raz pierwszy Polska słyszy ich głos w swej obronie, ale jednak przyznać trzeba, nigdy tak uroczyście i tak stanowczo. Dawniejszemi laty, kiedy Głowa Kościoła przemawiała za nami, słychać było jeszcze w parlamentach przyjazne głosy i łudzące uchwały; byli także mocarze i potęgi, w których uwierzyliśmy życzliwość i możność przyniesienia nam pomocy: te głosy i te nadzieje przytłumiały w sercach naszych słowa Papieżów. Dziś to wszystko ucichło i znikło z widowni; słabi i mocni boją się Polski, by ich nie kompromitowała, a najmocniejsze dwa, nienawidzące nas rządy wyszukują sposobów, by nas dobić do reszty. Już to samo, że jednemu z tych rządów Papież jego nieprawość względem Polski na oczy wyrzuca, już to samo wielką musi być dla nas otuchą; ale o ileż większą ona będzie, kiedy się odczyta i uważy jego słowa o nas samych powiedziane. On nie przynosi nam, jak dawniej, choćby najlżejszej nagany; nie zasłużyliśmy na nią, dzięki Bogu, w tych ostatnich latach; owszem, on przynosi pochwałę naszej wierności i zachętę do wytrwania. Z ojcowskiego serca daje nam przestrogę: byśmy nie dali się zwieść ani nadmiarem naszych cierpień, ani powodzeniem złego na świecie, bo jedno i drugie, acz ciężkie, przeminie, jedno i drugie nie zaszkodzi tym, co wytrwają przy prawdzie, owszem podniesie ich, oczyści, uświęci. On upewnia, że choćbyśmy wszystko stracili, wszystko jeszcze od zyskać można, dopóki w duszach naszych twierdza wiary niezdobyta; że choćby przyszły jeszcze ciosy twardsze (a przyjdą prawdopodobnie, przewidzieć to można), to znieść je trzeba spokojnie, z męstwem i z wiarą, że zwycięztwo pozostanie, pozostać musi przy tych, co się oprą o skałę Piotrową, bo po za tą skałą i po za tym, co z niej przemawia, jest Bóg!...

KORESPONDENCYA „CZASU.“

Lwów 25 stycznia.

Nadspodziewanie długo przeciągnęły się czynności komitetu wystawy. Na wczorajszem posiedzeniu komitetu wykonawczego przedstawiono ostateczny wynik rachunków. Po potrąceniu wydatków wystawa okazała nadwyżkę dochodu okrągło 18,500 złr. Z tej kwoty przedewszystkiem zwróconą będzie kwota 11,000 złr. krajowi, t. j. dwukrotna subwencya sejmowa w kwotach 5,000 i 6.000 złr. udzielona; czystą zaś nadwyżką 7 500 rozporządzi pełny komitet wystawy, którego posiedzenie na 16go lutego b. r. — Już wczoraj toczyła się obszerna dyskusya nad wnioskami, jakie co do użycia tej kwoty pełnemu komitetowi uczynić należy. Podnoszono rozmaite wnioski, lecz do ostatecznej decyzyi jeszcze nie przyszło. Zgodzono się bowiem na to, że użycie tej kwoty na cel ogólnie dla kraju pożyteczny jest rzeczą bardzo ważną i wymaga głębszego zastanowienia się. Większość jednakże oświadczyła się za tem, aby kwoty tej nie rozdrabniać, lecz użyć jéj w całości na jeden cel, który się uzna za najpożyteczniejszy.

Na wczorajszem posiedzeniu Rady miejskiej oznajmił prezydent p. Jasiński, iż otrzymawszy wiadomość o zgonie ś. p. Dietla, wystósował do reprezentacyi miasta Krakowa telegram kondolencyjny i wziął udział w pogrzebie, będąc przekonanym, że działa po myśli reprezentacyi m. Lwowa. W uznaniu niepospolitych zasług śp. Dietla, Rada uczciła pamięć tego męża powstaniem.

W sprawie wybuchu nabojów na tutejszéj cytadeli odczytano pismo głównodowodzącego hr. Neipperga, który oznajmia, że wyrabianie nabojów odbywa się za miastem, a tylko w skutek zaniedbania wyrabiano ślepe naboje w cytadeli; komenda zakazała tego jednakże surowo; wyraża zaś przy tem zdanie, że miastu nie groziło żadne niebezpieczeństwo, bo choćby beczułka prochu była eksplodowała, mury cytadeli są tak silne, że niebyłoby ztąd powstało żadne dla miasta niebezpieczeństwo. Już to co do siły tych murów, są rozmaite zdania, gdy bowiem strzelają z dział przy uroczystościach, wytoczyły je przed cytadelę, ponieważ dawniéj przy takich sposobnościach mury się zarysowały.

Dłuższą dyskusyę wywołała prośba kapituły gr. kat. św. Jura o zasiłek na odrestaurowanie tego kościoła, który jest najpiękniejszym niemal zabytkiem przeszłości w naszem w tego rodzaju pamiątki tak ubogiem mieście. Pomimo opozycyi, jaką podnieśli pp. Dobrzański i Piątkowski udzielono kapitule subwencyi w kwocie 500 złr.

Wczorej hr. Dzieduszycki jako prezes komitetu wystawy, w towarzystwie dyrektora p. Augustynowicza i członków pp. Schellenberga i Strusiewicza wręczył hr. Neippergowi album widoków wystawy, w uznaniu uprzejmości, z jaką władze wojskowe oddały do użytku wystawy plac Jabłonowskich, własnością skarbu wojskowego będący. Podobne albumy przygotowano także dla ministrów, którzy zwiedzili wystawę tj. pp. Ziemiałkowskiego, Chlumeckiego i Mannsfelda.

Wiedeń 25 stycznia.

(||). Gdy prawie wszystkie kluby i prawie jednomyślnie oświadczyły się przeciw pozycyom w taryfie celnej dotyczącym kawy i nafty, gabinetowi ks. Auersperga nie pozostała inna droga, jak ponowienie prośby o dymisyę. W rzeczy samej ks. Auersperg wczoraj przedstawił NPanu stan rzeczy i otrzymał tylko polecenie, aby rząd obecny zachował teki aż do rozstrzygnięcia przesilenia. Gabinet ks. Auersperga w tej chwili zatem jako taki, istnieje tylko prowizorycznie. NPan ma powołać do siebie kilku znakomitych deputowanych, aby porozumieć się z nimi i wysłuchać ich opinii o sytuacyi parlamentarnej. Wdać się teraz w kombinacye i odgadywanie przyszłości, jest rzeczą nader trudno. Rozmaite ewentualności są możebne. Najprawdopodniejszą jest ta, iż po bezskutecznych usiłowaniach utworzenia nowego gabinetu, ks. Auersperg na nowo złoży gabinet po większej części z dotychczasowych ministrów, a w takim razie Węgry będą zmuszone uczynić niejakie koncessye w sprawie taryfy celnej na korzyść Przedlitawii. Kombinacya ta byłaby zgodną z obrotem sprawy wschodniej, z wzrastającym wpływem świata słowiańskiego. Dalsza kombinacya na tem polega, że rząd obecny może dłuższy czas prowizorycznie pozostanie u steru, że jakimkolwiek sposobem uzyska się przedłużenie prowizoryum ugodowego, aż wyłoni się nowy gabinet przedlitawski z jakimś zapewne szerszym

---

Część literacko-artystyczna.

Dr JÓZEF DIETL.

Kto przybywał przed parą dniami do naszego miasta, wszędzie witały go czarne chorągwie, co powiewały na bramie floryańskiej, Sukiennicach, starej wieży ratuszowej, z okien nowego ratusza, na Akademii i gmachach uniwersyteckich. Czy pomór lub zaraza rozpostarła panowanie nad tym grodem? nie, to godła żałoby i hołdu pośmiertnego znamiona.

Dzwon królewski na Wawelu daje hasło pogrzebowego pochodu, a ludność Krakowa jakby się podwoiła, aby wystąpić w tym orszaku bez końca, którego początek już mija bramę florjańską, kiedy jeszcze karawan nie wyruszył z miejsca.

Równocześnie w dwóch stolicach świata odbywały się dwa pogrzeby, co miały charakter wielkiej manifestacyi. W stolicy nadsekwańskiej grzebano pseudotrybuna ludu Raspaila bez księży i krzyża, były tam krocie ludu, ale bezładne, bo ich nie wiodły ani chorągwie kościelne, ani starożytne godła instytucyi naukowych, cechów miejskich, co podobnie w pochodach pogrzebowych, jak w życiu trzymają społeczność w ordynku; i niedziw, że tłumy co przeciągały przez bulwary paryskie nieopodal gmachów dotąd nieodbudowanych po zniszczeniach komuny, a tłoczyły się za trumną bez krzyża, zdały się być złowrogą tylko wróżbą nowych zwalisk i ruin. Nad Tybrem grzebano króla, a pogrzeb to był wspaniałości niezrównanej, wszystko na co się tylko zdobyć może pompa monarchiczna i demonstracya ludowa, wszystkiego użyto. aby dodać świetności obchodowi. A jednak czegoś brakowało w tym najokazalszym pogrzebie królewskim, brakło prawdziwego majestatu, jaki tylko na drogach przeszłości odszukać można, a ten orszak wśród starego Rzymu szedł na nowe tory. Za burmistrzem krakowskim szła ludność naszego miasta po ubitej dziejami drodze, więc się nie rozprószy, ani nie zejdzie z nich tak łatwo na manowce, szła, aby uczcić zasługi zmarłego i miasta naszego tradycye i prawa stare uświęcić.

Był to bowiem burmistrz, co pierwszy po długiej przerwie ujął klucze miasta i berło stare, nie przywłaszczył go sobie, ale go odzyskał i utwierdził dla miasta i był to mąż, o którym godzi się powiedzieć, że był mężem ludu, bo własną zasługą z niższego stanu doszedł do wszelkich zaszczytów, a wzniesiony na najwyższe szczeble, oddawał ludowi zdobycze nauki i pracy swej owoce, lecz w niczem i nigdy nie przewodził mu w dziełach zniszczenia, w namiętnościach wywrotu, w doktrynach negacyi, tylko mu wskazywał drogę, jaką ongi synowie szlacheccy szli do pierwszych godności w Rzeczypospolitej, a która dziś stoi otworem dla wszystkich, tak synów mieszczan, jak synów ludu. Prawda, że najwyższe w naradzie dostojeństwa obniżyły się bardzo. Niema dziś krzeseł senatorskich, ani buław hetmańskich, ni kanclerskich pieczęci, które mimo zasady równości szlacheckiej były tylko najmożniejszych i karmazynów udziałem. Lecz kiedy nie stało zaszczytów, godności, urzędów, co wymagały historycznego imienia, w miejscu krzeseł senatorskich zostały tylko ławy rajców miejskich, w miejsce urzędów koronnych i ziemskich obywatelska służba w mieście lub powiecie, miasto otwartego pola do sławy rycerskiej, możność służenia krajowi obronnie na sejmach, wyprawy po łów do parlamentów; ostały się jeszcze katedry jagiellońskiej *Almae mater* i stanęły obok nich nowe krzesła akademickie.

Zdawałoby się, że dla starej dumy rodowej, co przodować przywykła, lub nowej ambicyi, co w górę wzbić się pragnie strącając innych, zamknięte szranki. Natomiast zaś otwarte dla wszystkich pole do znaczenia i przodownictwa, służby i zasługi, tylko inną dziś ona mierzy się miarą. Każde narzędzie i warsztat rzetelnej pracy wiedzie do dobrej w narodzie sławy i jedna cześć w społeczności. I wszędzie łączyć się mogą w tej hierarchii nauki, pracy i służby, która stanęła w miejsce hierarchii rycerskiej, stare tradycye z nowemi zasługami. Wykluczać pierwsze, byłoby zbrodnią przeciw przeszłości, stawiać zapory drugim, byłoby zbrodnią przeciw przyszłości.

Dr Józef Dietl, w naszym kraju i mieście jest pięknym wzorem, a będzie zaszczytną tradycyą tej nowej hierarchii zasługi, która przynosi z sobą świeże siły nie na to, aby roztrącać dawne, lecz aby je uzupełnić i potęgować. Zasługi były wielkie zmarłego i stanowisko ze wszech miar znakomite, ale w tem oddaniu czci pośmiertnej, było coś więcej niż uznanie dla człowieka, było stwierdzenie nowej idei, którą jego żywot wyrażał. Kraków składał hołd ogólny dla tej idei arystokracyi zasługi, dla hierarchii naukowej, dla powagi obywatelskiej, w obec jednego z najgodniejszych jej reprezentantów.

Nadużyto tego słowa: arystokracya zasługi, bo go zawsze przeciwstawiano tylko arystokracyi rodu, kiedy ona nie jest przeciwieństwem, jeno nową formą odwiecznego i przyrodzonego prawa, o którym mówi poeta:

Wszystko, wszystko, viecznie, wszędzie,
Rwie się w górę z Bożej myśli
Z wiecznym Bogiem ten nie będzie
Kto inaczej świat swój kreśli.

Lecz nie tylko ta myśl społeczna zasługi osobistej, powagi zdobytej nauką, myśl zarówno demokratyczna, w dodatniem znaczeniu tego słowa, jak i hierarchiczna, połączyła wszystkie warstwy, wszystkie korporacye miejskie, naukowe i kościelne w tym pogrzebie burmistrza krakowskiego. Kraków obchodził przy tej trumnie zwycięstwo idei narodowej, zdobycz ducha polskiego, który nietylko ma siłę wytrwania, ale także objawia często potęgę przyciągania, wcielania w siebie, asymilacyi.

Dr Dietl urodził się w Galicyi, i mimo obcego nazwiska niebył obcego pochodzenia. Jak twierdzą jego biografowie, ojciec jego urzędnik kameralny nie był świeżym przybyszem, ale rodzina Dietlów od XV wieku w metrykach miasteczka Łańcuta zapisana. Wszelako Józef Dietl odbył studya uniwersyteckie w Wiedniu, tam łamał się zrazu z niedostatkiem, następnie zdobył sobie stanowisko niezawisłe, rozgłos, wzięcie, naukowe imie i otwarł sobie drogę karyery. Niemyślimy tutaj biograficznych podawać szczegółów. Główne daty po śmierci na właściwem przytoczyliśmy miejscu. Do ocenienia licznych prac i stanowiska naukowego niemamy żadnej kompetencyi. Działanie społeczne i polityczne zmarłego zbyt żywo tkwi w pamięci współczesnych i naznaczone na tylu instytucyach miasta naszego, związane z przemianami politycznemi, jakim uległ nasz kraj. Pragniemy jedynie główne ująć rysy charakteru, który górował szlachetnością i siłą, i tego umysłu który miał piętno genialności.

Zwycięstwo idei polskiej, zdobycz narodowa, o której wspomnieliśmy, była tem ważniejszą, że odniesioną została nie w sferze fantazyi i uczucia, ale podbiła męża naukowego, poświęconego zawodowi, dla którego najmniej ponęt mógł przedstawiać idealizm polski. Józef Dietl niebył Niemcem z urodzenia, lecz nic też z Galicyi niewyniósł coby go mogło na zawsze wiązać z polskością. W stolicy Austryi przebywszy od r. 1829 do 1851 przeżył tam tę część życia, która mogła zatrzeć wszelkie wspomnienia pierwszej młodości ubogiego studenta, walczącego z nędzą. Obce brzmienie nazwiska, nauka, którą wziął od Niemców, i której własne zdobycze oddawał światu uczonemu w obcych językach, sława już europejska, powodzenie i ponęty karyery, wszystko przerzucić go mogło jeśli nie do obozu germanizatorów, to w ten świat kosmopolityczny, który jeśli w jakiej dziedzinie jest ponętny dla wyższych umysłów to w dziedzinie naukowej. Jakoż niemamy wcale dowodów, aby Józef Dietl, gdy powracał do kraju po dwudziestu dwóch latach, powracał wolny od wpływów tego otoczenia, w jakim przebył młodość i wiek męski.

Zasługą to ówczesnego rektora Dra Majera, że pragnąc zyskać wielką siłę naukową dla Uniwersytetu, któremu zagrażał podówczas nieprzyjazny rządowy system pośredniczył w przedstawieniu senatu akademickiego, który ofiarował Dietlowi katedrę chorób wewnętrznych. Ale faktem jest także, że ministeryum Bacha, które zamierzało podówczas albo stopniowo zgermanizować uniwersytet krakowski, albo go znieść — tem chętniej przystało na proponowaną nominacyę, że Dietla uważało za Niemca i miało nadzieję znaleść w nim poplecznika germanizacyjnych dążeń. Jakżeż prędko doznał minister oświecenia zawodu — natomiast niezawiódł się senat akademicki wraz ze swym rektorem. Łatwo to w dzisiejszych czasach przyznawać się do polskości w Galicyi tym, którzy idą za każdym systemem rządowym — inaczej było wówczas, patryotyzm nie był tak tanim jak obecnie, wymagał odwagi cywilnej i wystawiał na prześladowania. Dr Dietl co opuścił stanowisko urzędowe fizyka, na przedmieściu Widdyń dla katedry na uniwersytecie prowincyonalnym, porzucił stolicę państwa, gdzie obok Szkody i Oppolzera używał szerokiej praktyki i naukowej powagi —

programem, obliczonym na przyszłość i zastosowanym do ostatnich wypadków, ale dalekim od polityki tak zwanych „artykułów fundamentalnych". Jeżeli obecny gabinet nie przeprowadzi ugody, to może jej załatwienie dłużej się przeciągnie, może zaś także wogóle ta kwestya z rozwiązaniem sprawy wschodniej. Między wszystkiemi kombinacyami, imię Hohenwarta dotąd największe znajduje wiary, albowiem samo nazwisko tego męża stanu zdołałoby rzucić cień na stosunki między Austryą a Niemcami i wywołać na wewnątrz agitacyą narodowo-niemiecką.

Wiedeń 25 stycznia. Wczoraj wieczór odbyły posiedzenia wszystkie kluby wiernokonstytucyjne. *Reichsrathscorr.* podaje następujące sprawozdanie:

W klubie lewicy przewodniczący dep. Dunba zagaiwszy posiedzenie, na którem obecnych było 54 członków, streścił naprzód przebieg konferencyi przedpołudniowej u prezesa gabinetu ks. Auersperga i oznajmił, że obecni byli na niej wszyscy ministrowie z wyjątkiem chorych bar. Lassera i Dra Stremayra; ze strony Izby deputowanych zaś przewodniczący w klubach z wyjątkiem hr. Hohenwarta, oraz przewodniczący i referenci wydziału ugodowego i przewodniczący wydziału budżetowego.

Prezes gabinetu nakreślił zgromadzonym na konferencyi przebieg długich i trudnych rokowań z Węgrami i oświadczył, że kiedy osiągnięto porozumienie co do większej części punktów, przyszła kolej na cła finansowe i taryfę celną. Węgry obstają przy ich przyjęciu w całości, ponieważ wszakże przyznają pozycyj co do kawy i nafty bez zmiany. Węgry ceł przemysłowych nie przyjmą. Rząd odpowiedział, iż nie może przewidzieć w tej mierze zapatrywania Izby deputowanych, a na wspólnej naradzie ministrów pod przewodnictwem NPana obie strony utrzymały swoje stanowisko. Wśród takich okoliczności, gdy rząd zobowiązał się wobec rządu węgierskiego bronić taryfy celnej w całości, a tem samem i wszystkich pozycyj ceł finansowych, i gdy według jego spostrzeżeń, o ile mu znane jest usposobienie w Izbie deputowanych, ta nie przystanie na wysokie pozycye cła od kawy i nafty, rząd przeto był spowodowany podać się do dymisyi i znajduje się w tem położeniu rzeczy zawiadomić zgromadzenie. Na zapytanie, czy inne punkta są uregulowane, odpowiedział ks. Auersperg, że sprawa restytucyi podatków i długu 80-milionowego dadzą się w drodze kompensaty uregulować.

Przewodniczący oznajmił, iż ograniczył się tylko na wyłuszczeniu oświadczeń rządu, pomijając cały przebieg dyskusyi. W końcu zwraca uwagę klubu, że prezes gabinetu uprzedził, aby jak najrychlej zawiadomić klub o postanowieniu rządu, i aby klub jak najrychlej powziął uchwałę, iżby rząd mógł stanowczo wiedzieć, jak ma dalej w tej sprawie postąpić.

Po dłuższej dyskusyi uchwalił klub co do nafty głosować za wnioskiem wydziału, co do kawy przyjąć wyższe cło, jednak nie wyżej nad 20 złr. Z obu tych spraw zrobiono kwestyę klubową.

W klubie lewego środka dał również przewodniczący br. Eichhoff wyjaśnienia o tem, co zaszło na konferencyi u prezesa gabinetu. Wywiązała się dyskusya nad odpowiedzią, jaką dać należy rządowi; zgodzono się na wniosek dep. Tinti, iż klub lewego środka oświadcza: że na podwyższenie cła od kawy na 24 złr. i na umiarkowane podwyższenie cła od nafty tylko pod tym warunkiem zgodzić się może, jeżeli sprawa ta równocześnie załatwioną zostanie w związku z innemi kwestyami ugodowemi, mianowicie zaś ze sprawą długu 80 milionowego i restytucyi podatkowych.

W klubie postępowym przewodniczący br. Coronini zdał sprawę o konferencyi u ks. Auersperga, poczem klub uchwalił pozostać przy swojej, już poprzednio powziętej uchwale co do cła od kawy, t. j. głosować za pozycyami temi w wysokości dotychczasowej.

Takie podaje sprawozdanie *Reichsrathscorresp.* o zgromadzeniach klubów wiernokonstytucyjnych, a za nią powtarzają je wszystkie dzienniki wiedeńskie. Natomiast o konferencyi w klubie polskim milczą. W klubie tylko w „N. fr. Presse" szczegóły, które dla nas o tyle są ciekawe, że dowiadujemy się z nich o przemówieniach prezesa Koła polskiego p. Grocholskiego. Pomijając tedy przemówienia innych deputowanych, gdyż dostatecznie streścił rzecz p. Dumba w klubie lewicy, przytoczymy tylko to, co się odnosi do przemówienia p. Grocholskiego:

Otóż według sprawozdania pomienionego dziennika, Dr Grocholski wyraził naprzód zdziwienie, że wezwany został na zgromadzenie, skoro stronnictwo jego należy do opozycyi. Wezwanie to tłómaczy sobie tylko w ten sposób, że Koło deputowanych galicyjskich narodowości polskiéj skłonne jest ponieść dla utrzymania państwa ofiary i uchwalić ugodę. Oświadcza tedy co się tyczy cła od kawy, że Koło uchwaliło głosować za cyfrą rządową 24 złr. atoli niezapadła taka uchwała co do cła od nafty.

Mniema jednak, że i w tym punkcie można będzie zbliżyć się do wniosku rządowego, jeżeli tylko produkcya krajowa nie będzie na istotną szkodę narażoną. Inne zupełnie jest stanowisko stronnictwa co do ceł przemysłowych. Wiadomo, że należy on do kraju rolniczego, który nie może się zgodzić na żadne wysokie cła przemysłowe. I w tej mierze nie mógłby już dziś zapowiadać, że Koło polskie zgodzi się na te cła, lecz owszem, pomimo iż stara się zachować znaczne ustępstwa, aby tylko ugoda przyszła do skutku.

Przewodniczący klubu Rusinów p. Janowski nie złożył żadnego oświadczenia.

W dalszej dyskusyi nad dep. Grocholski powiedział, że odrzucenie ceł finansowych doprowadziłoby państwo do zamachu stanu. Dr. Giskra odrzekł na to, iż nie wierzy w możebność zamachu stanu, ponieważ ten czynnik, któryby mógł zamach stanu zrobić, musiałby mieć na oku kwestyę, po czyjej stronie jest słuszność. Nie wątpi on zaś, że ostateczne rozstrzygnięcie tego decydującego czynnika wypadłoby w tym kierunku, iż wywarłoby nacisk na Węgry, aby ustąpiły. [illegible] rozpuścić swoich honwedów.

Także kilku innych mówców twierdziło, iż nie ma obawy zamachu stanu. [illegible]

Wreszcie na przemówienie p. Grocholskiego odpowiedział jeszcze minister handlu p. Chlumecky, że ze strony węgierskiej w zniesieniu ceł przemysłowych nie widzą wcale ekwiwalentu za zniesienie cła od kawy i nafty do tego nie dążą.

Teatr wojny.

Jak już wczoraj powiedzieliśmy, w Adryanopolu nie zebrała się jeszcze dosyć znaczna ilość wojska rosyjskiego, żeby jednoczesny marsz na Carogród i na Gallipoli rozpocząć można. Przyczyny tego opóźnienia są liczne. [illegible] *Pol. Correspondenz* [illegible] Adryanopola. [illegible]

[illegible] tego opóźnienia już się pojawiły. Turcy zdołają uzbroić i obsadzić wojskiem przygotowane obronne pozycye pod Czataldżą i Gallipoli; dyplomacya poczyniła już więcej zastrzeżeń niż się spodziewano.

Błąd zanadto na zachód skierowanego marszu na wojska Sulejmana, zdają się dostrzegać teraz w Petersburgu i dla tego starają się ze strony urzędowej zapobiedz złemu wrażeniu, jakieby to na publiczność rosyjską wywrzeć mogło. Po zupełnie szczegółowym urzędowym raporcie, z 19 b. m., z którego jaknajjaśniej wynikało, że tylko dywizya Fuada baszy walczyła pod Kidikiei i uchodziła w przyległe góry; po raporcie, w którym marsz Salejmana na Stanimakę i Drannę był dokładnie wymienionym i zgadzał się zupełnie z raportem Suljmana, przysłanym z Kawali, nadesłano teraz do Petersburga „urzędowe doniesienie" (zob. wczorajszy ostatni telegram z Petersburga dnia 24 stycznia), w którem powiadają, że całe siły Salejmana pod jego osobistym dowództwem rozbite zostały pod Kadikiei. Dążność tego doniesienia zostającego w sprzeczności z poprzedniemi raportami rosyjskiemi i kierunkiem marszu Salejmana, w którym jedynie mógł dojść do Kawali, jest widoczna, a powód do takiego upozorowania rzeczy mogła podać rzeczywista chwilowa obecność Salejmana baszy w kwaterze Fuada baszy. Po zabezpieczeniu odwrotu głównym siłom, staranny wódz mógł się osobiście udać na zagrożone stanowiska wojsk pozostałych w tyle i nawet ostatecznem ich ratowaniem się w góry, osobiście kierować. Pozostają jednak niezaprzeczonemi ważne dwa fakta ze wszech stron stwierdzone, że przeważna część sił Salejmana była już 21 b. m. w Kalawie nad morzem Egejskiem i że siły rosyjskie posuwające się ku Filipopolowi celem przecięcia jego odwrotu, minęły go już na wysokości Czyrpanu, a odbiegły następnie o pięć dni marszu od linii głównych operacyj.

Opóźnienie w marszu i wynikające ztąd następstwa mogą wpłynąć na obudzenie w obozie rosyjskim większej skłonności do przystąpienia na seryo do układów.

Marsz w Adryanopolu, który się mógł był rozpocząć już 21, opóźnił się do 26go i rozpoczętym został jedynie oddziałem przedniej straży Strukowa. Czy oddział ten minął już Demotykę, czy nie minął jej jeszcze, jest najważniejszem pytaniem w tej chwili, bo jeśli się ztąd uda ku południowi, celem jego będzie Gallipoli, jeśli ku wschodowi, Carogród. Okoliczność, że między materyałem jaki z sobą prowadzi, są także torpedy, nie dowodzi jeszcze dostatecznie zamiaru marszu na Gallipoli, bo one i w zatoce pod Czataldżą i pod samym Carogrodem mogą się przydać.

Najświeższe wiadomości z Serbskiego i czarnogórskiego teatru wojny zawierają zamieszczone poniżej telegramy.

Bukareszt 25 stycznia. (*Pol. Corr.*) Od przedwczoraj ostrzeliwają Rumuni bardzo silnie twierdzę Widyńską. Uważają tu bombardowanie to za wstęp do szturmu na wały fortecy.

Znaczne posiłki dla wojska rosyjskiego przechodzą tu ciągle, między niemi także żołnierze marynarki i majtkowie.

Belgrad 15 stycznia. (*Pol. Corr.*) W okolicy Prystyny toczy się krwawy bój, który dotychczas nie doprowadził do żadnego rezultatu. Serbowie spodziewają się odnieść ostatecznie zwycięstwo przez przeważającą liczbę sił swoich. Prystyna jest dosyć mocno obwarowaną i broni jej 30 taborów Nizamów, Redyfów i Mustehafizów pod dowództwem Taji i Hassana baszów. Operujące tu siły serbskie wynoszą 60 batalionów. Główna kwatera serbska ma zostać przeniesioną do Leskowacza.

Kotar 25 stycznia. (*Pol. Corr.*) Po kilkugodzinnem ostrzeliwaniu poddała się Czarnogórcom warownia Grmajour. Czarnogórcy zdobyli tu 4 działa, dużo ręcznej broni i amunicyi.

Wczoraj opancerzony okręt turecki zniszczył 20 większych statków handlowych, żeby nie mogły posłużyć Czarnogórcom do przeprawy przez rzekę Bojanę.

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków 26 stycznia.

Dowiadujemy się że konferencye filozoficzne, które się odbywały w kościele XX. Pijarów, z powodu zimna przeniesione zostaną od niedzieli d. 27 b. m. do ogrzewanego kościoła OO. Kapucynów i tamże w każdą Niedzielę o godz. $11^{1}/_{2}$ odbywać się będą.

— Jutro w niedzielę w Muzeum techniczno przemysłowem odbędzie się 6-ty wykład p. B. Ryxa: „O gospodarstwie domowem kobiecem".

— W przyszły czwartek benefis znakomitego polskiego artysty i zasłużonego reżysera naszej sceny p. Rychtera. Odegranym będzie dramat Mosenthala w tłomaczeniu wierszem Jasińskiego *Gwelfy i Gibeliny*. Mniemamy, że przynajmniej na benefisa artystów znakomitszych, publiczność powinnaby się licznie zebrać, w przeciwnym bowiem razie nie będzie się mogła dziwić, jeżeli artyści ci omijać będą Kraków i sobie tylko przypisze upadek teatru krakowskiego i zejście jego do rzędu prowincyonalnych scen.

— P. Edward Schnayder, rodem z Oświęcimia z Galicyi, otrzymał na tutejszym Uniwersytecie stopień doktora praw.

— Dyrektor ruchu kolei galic. Karola Ludwika p. Antoni Pöch przeniesiony został na własną prośbę w stan spoczynku, a posadę jego otrzymał pan Wacław Śladkowski, przełożony inspekcyi ruchu.

— **Nadwiśle** 25 stycznia.

Ponieważ jak nam wiadomo, podania na drodze urzędowej pozostały dotąd bez skutku, uważamy za właściwe na drodze dziennikarskiej podać do wiadomości Rady Powiatowej w Wieliczce fakt następujący:

Most na Wildze pod Podgórzem zapadł się jeszcze w miesiącu sierpniu pod przejeżdżającym wozem, i konie spadły do rzeki z wysokości kilku sążni, skutkiem czego most ten wprawdzie został zamknięty dla przejezdnych, ale z otwartą dziurą nad przepaścią, do tej chwili nie naprawiony, służyć musi za jedyny przechód możebny całej gminy Dembniki do Podgórza, a nawet do Krakowa, jak skoro teraz komunikacya przez Wisłę jest przerwaną. Wczoraj też wieczorem chłopiec posłany po naftę, spadł w tę otchłań, nogi połamał i został bez pomocy w tym stanie, póki przypadkiem przechodzący p. Gumplowicz nie przyszedł mu w pomoc.

Zważywszy, że most ten stanowi jedyną komunikacyę wozową tej okolicy do miasta, wynika, że w razie nagłej potrzeby wezwania lekarza lub księdza tylko droga przez Wisłę jest możebną. Jak w takich okolicznościach most ten bez naprawy można było już piąty miesiąc zostawić, należy do zagadek autonomicznych. Ponieważ ta strona należy do ulubionych przechadzek mieszkańców Krakowa w lecie, nie od rzeczy będzie dodać, że Wisła coraz bardziej brzegi niebronione podmula, mianowicie pod folwarkiem p. Gumplowicza, które też niebawem przy wezbraniu się zapadną. Wtedy Wisła połączona z jeziorkiem, uzyska nową odnogę, a całe Dębniki zostaną wyspą.

Należałoby również przewóz mniej primitywnie uregulować, przystęp do tegoż przy wezbranej wodzie ułatwić, i ten kawał drogi przed karczmą, gdzie wozy stają, a przewożący się wysiadać muszą, żwirem wysypać. Przy najmniejszym deszczu, staje tam bagnisko nie do przebycia, zatruwające nadto powietrze okoliczne wyziewami szkodliwemi.

— W Warszawie popisywał się kuglarz chiński Ling-Look. Przypadkowo wypadło mu zetknąć się bliżej z policyą, i o dziwy, syn cesarstwa niebieskiego, okazał się być synem cesarstwa czarno-żółtego, był bowiem rodowitym wiedeńczykiem.

— W Prusach nie znano dotychczas nawet po największych miastach kawiarń: na kawę, herbatę i gazety, chodziło się tam do cukierni, gdzie znów nie było dozwolone cygaro, chyba w niektórych lokalach w osobnym pokoju. Dopiero ostatniemi czasy otwarto kilka kawiarń w Berlinie, Wrocławiu i t. d. po większej części przez wiedeńskich przedsiębiorców i dano im nazwę „kawiarń wiedeńskich". Atoli nie mogą się one utrzymać i wiele ich już upadło, po części, że w Prusach nie dbają o komfort, a tem mniej o okazałość lokalu, które w Wiedniu są dla gości ponętą, a przeto nakład na przybranie kawiarń wiedeńskich w Berlinie jest zmarnowany; powtóre, że nieznaną jest w Prusach dopłata dla kelnera, a przeto właściciela kawiarni drożej kosztuje służba w Berlinie niż w Wiedniu; wreszcie, że w Prusach nie znają się na kawie a żądają dużo kawy i tanio. Po kawiarniach ogródkowych każda rodzina przynosi z sobą kawę mieloną, cukier i pieczywo, płacąc tylko kilka feników za ugotowanie kawy, naczynia i za mleko, którego maleńki garnuszek wystarczy do dużego dzbanka wodnistego płynu zwanego kawą. Przy takich zwyczajach miejscowych kawiarnie wiedeńskie płacące za lokal kilkanaście a nawet kilkadziesiąt tysięcy marek rocznie, utrzymać się nie mogą, zwłaszcza, jeśli właściciele ich liczyli na to, że brak znacznego kapitału zastąpią kredytem.

— W Wiedniu otruła się w d. 16 b. m. morfiną Natalia Gonschorowska. Wypadek ten wywarł wielkie wrażenie z powodu towarzyszących mu okoliczności, których rozbiorem zajmowały się nietylko kroniki, lecz i feiletony dzienników. Zmarła była córką profesora Langnera i otrzymała staranne wychowanie; z natury egzaltowana, posuwając cześć sztuki prawie do bałwochwalstwa, powzięła szczególną chęć wstąpienia do teatru, i rzeczywiście biorąc przez dłuższy czas lekcye u kilku znakomitych mistrzów, ukazała się na jednej z zagranicznych scen dworskich w roli „Gretchen" i... zrobiła zupełne *fiasco*. Odtąd zrzekłszy się marzonej sławy na scenie, oddała się pozytywniejszym zajęciom i wtedy to poznała Ericha Gonschorowskiego (tak go piszą dzienniki wiedeńskie), mającego dziś lat 29, rodem z Ortelsburga, w Prusach. Gonschorowski przybywszy do Wiednia, obracał się w kołach artystycznych, w których żyła jego przyszła żona i tam ją poznał, pozyskał jej miłość i później przed czterema laty zaślubił. Nabył on zrazu drukarnię, lecz przedsiębiorstwo to porzucił, założywszy kantor giełdowy i obok tego dziennik ekonomiczny p. t. *Morgenbörse*. Stósunki jego majątkowe zdawały się być świetne, zajmował wielkie mieszkanie w pałacu Schlicka, miał liczną służbę, powozy, konie, dawał wieczory. Uważano zrazu Gonschorowskiego za milionera, w końcu jednak ukazał się brak najpierwszych potrzeb w domu. Wszystkie jego efekta były w zastawie; w rozpaczliwem swem położeniu używać zaczął na własną korzyść sum przesyłanych mu przez klientów na operacye giełdowe, a gdy mimo parcia i groźb ze strony wierzycielów, niemógł dopełnić zobowiązań, wytoczono mu proces w sądzie karnym. Żona jego chociaż wzwyczajona do zbytku, znosiła niedolę z wielką rezygnacyą, lecz gdy w d. 13 b. m. wszedł do pokoju Gonschorowskiego, który leżał w łóżku chory, urzędnik policyjny aby go aresztować, odgadła co ich czeka, i postanowiła odebrać sobie życie. Zanim zażyła truciznę, napisała list do ojca i dwa do przyjaciół, a zażywszy ją przyszła do pokoju męża, zapewniając go o swej miłości. Widząc ją pomieszaną zapytał, „co ci jest?" — „Nic, odpowiedziała, ale gdyby mi się co stało, proszę cię otruj mego pieska" i po chwili padła utraciwszy przytomność. Mąż wezwał natychmiast kilku lekarzy, lecz wszelkie ich wysilenia nie mogły więcej zdziałać prócz, że utrzymano ją jeszcze przy życiu przez 24 godzin. Gonschorowskiego aresztowano 17 b. m. podczas, gdy zwłoki nieszczęśliwej ofiary nie były jeszcze pochowane.

— Donosiliśmy dawniej, że d. 22 grudnia lekarz w Charkowie Dr Kowalczukow wezwany do nieznajomego podróżnego w pewnym hotelu, został tam znaleziony bez duszy, mniemany zaś chory znikł bez śladu. Policya petersburska wywiedziała się, że do Petersburga przybyły niedawno wysłużony podporucznik Bezobrazow, znał wdowę po zamordowanym lekarzu, która właśnie w czasie śmierci męża swego przebywała w Petersburgu. Ta okoliczność rzuciła niejakie podejrzenie. Zdołano dostać do rąk fotografię Bezobrazowa i tę posłano do Charkowa. Służba hotelu poznała w fotografii mniemanego chorego. Nie spuszczała policya przez ten czas Bezobrazowa z oka, a gdy nadeszła z Charkowa tożsamość osoby, zrobiono fałszywy alarm ogniowy w mieszkaniu Bezobrazowa i gdy ten wybiegł z domu, pochwycono go na schodach i zrobiono rewizyę. Tego wybiegu użyto z tego powodu, że Bezobrazow zwykł nosić przy sobie nabity rewolwer. Miał on się już przyznać do morderstwa; wdowa po zabitym lekarzu została uwięziona pod zarzutem wspólnictwa. Bezobrazow jest synem rzeczywistego tajnego radzcy i senatora, który zdegradowany w wojsku na prostego żołnierza, odzyskał wreszcie stopień oficerski z obowiązkiem wystąpienia z wojska.

Wiadomości policyjne. Straż policyjna przytrzymała: Fr. Fitrycha i Józefa Ujejskiego, za kradzież stołków; Adolfa Olszewskiego, za kradzież odzieży; Wojciecha Kuchtę i Jana Leśka, za kradzież kawy z worków na dworcu kolei; Wojciecha Porwisza i Dominika Chudobę, za zamiar kradzieży, Leona Baranowskiego, za kradzież wina z piwnicy; Petronellę Kurkiewiczową, za kradzież drobiu na Zwierzyńcu; dwie osoby za pijaństwo.

W *Czasie* Nr. 21 podany był Fr. Koska i Aleks. Snarski jako aresztowani za przeniewierzenie odzieży. Atoli Snarski dopuścił się przeniewierzenia na szkodę Koski, ten zatem nie był aresztowany.

TEATR. — W sobotę dnia 26go stycznia: Operetka w 3 aktach Ryszarda Genée z muzyką J. Straussa, tłómaczył z niemieckiego Julian Miłkowski: *Nietoperz*. (Fledermaus). — Początek o godzinie 7ej.

W niedzielę dnia 27go stycznia: *Nietoperz*. — Początek o godzinie 7ej.

— Wystawa nieustająca Towarzystwa Przyjaciół sztuk pięknych otwarta codziennie od godz. 11ej do 4ej prócz poniedziałku. Wstęp w niedzielę 15 centów, w dnie powszednie 30 centów.

— Dnia 25go stycznia pogodno, w nocy śnieg; termometr od — 5·8 doszedł do + 1·5 C. Barometr zwolna wraca w górę; rano o 6ej dnia 26go stycznia stan jego był 728·6 millim., termometru — 2·6 C. Wiatr północno-wschodni.

— W niedzielę dnia 27go stycznia: Św. Jana Chr. — W poniedziałek dnia 28go stycznia: Św. Walerego biskupa.

Wiadomości bibliograficzne.

— W drukarni *Czasu* wyszła świeżo książeczka w języku francuskim dla użytku cudzoziemców p. t.: *Sources minerales et Etablissement imperyal royal des bains de Krynica*. Książeczka ta obejmująca 22 stronnic, przyozdobiona fotografią źródła głównego i galeryi spacerowej, oraz mapką drogi wiodącej do Krynicy, daje dokładne wyjaśnienia, tak co do położenia, klimatu, analizy wód, jak i co do wewnętrznych urządzeń i cen.

— Nr. 4 *Przeglądu Lekarskiego* zawiera: Józef Dietl wspomnienie pośmiertne, przez prof. Oettingera; Sokołowskiego (w Görbersdorfie): Przyczynek do nauki o suchotach płucnych; Prof. Korczyńskiego: Tętniak tętnicy płucnej w skutek przewlekłego zapalenia osierdzia (dok.); Ocenę dzieła pp. d'Espine i Picota o chorobach dzieci, przez Dra Kwaśnickiego; Listy balneologiczne, Dra Skórczewskiego; Wyciągi z prac obcych; Sprawozdanie z posiedzenia Komisyi balneologicznej; Wiadomości bieżące.

---

znać wiedziony był już pociągiem do kraju rodzinnego. Zrazu ministerstwo przez trzy lata powierzało Dietlowi godność dziekana wydziału lekarskiego, pomijając wybory senatu. W czwartym roku senat akademicki, wyborem na dziekana daje mu dowód swej ufności. W r. 1861 mianuje go rektorem — ale już w r. 1862 wyboru tego niepotwierdza rząd. Ta sama odmowa spotyka Dietla po raz trzeci obranego rektorem w r. 1865, aż wreszcie w tymże roku Schmerling przed swym upadkiem odbiera mu dekretem ministeryalnym katedrę.

Zestawiliśmy te daty, lubo szczegółów i przejść nie będziemy tutaj opowiadać, jako obraz względów rządu centralistycznego, które stopniowo z protekcyi i poparcia przechodzą w niechęć i prześladowanie, a w odwrotnym stosunku potęguje się ufność kolegów na uniwersytecie i wzięcie w kraju.

Co było siłą atrakcyjną, co tego wiedeńskiego profesora w latach kilku postawiło na czele ruchu narodowego tak w uniwersytecie jak w mieście? Powiedzieliśmy wyżej, że nie ponęty fantazyi jak Wincentego Pola, nie urok tradycyi i idealizm polski — wszak to przedstawiciel nauk ścisłych i to właśnie z tego ich działu, który w odwrotnym rozwijał się kierunku.

Nauka niewykluczała uczucia, miał je Dietl dla cierpiącej ludzkości, a jako lekarz był filantropem, jako badacz chorób ludzkich znał i diagnozę moralną, znał i diagnozę społeczną. Słabością i niedolą swoją polskość do siebie przyciąga. Lecz Dietl obok budzącego się uczucia narodowego rozumem pojął stanowisko obywatela kraju, wiedział, że żaden organizm nieznosi obcego w sobie ciała, że trzeba się zespolić z duchem narodowym, aby społeczeństwu, w którym się żyje oddać usługi.

Potężna to była indywidualność umysłowa, która organicznie patrzała na naukę, na społeczeństwo, na życie indywidualne i zbiorowe, która czegokolwiek się tknęła, nadawała temu piętno organizacyjne, a po tej drodze dochodziła nawet do najwyższych prawd.

Aby zrozumieć w pełni kierunek tego umysłu badawczego, trzebaby znać i pojąć stanowisko naukowe, jakie Dietl zajął w właściwej sobie sferze dla nas niedostępnej. Wiemy tylko, że w świecie lekarskim zagranicą znano go powszechnie i liczono pomiędzy dwóch lub trzech współczesnych „geniuszów medycznych", wiemy, że krótkie lecz pełne treści pisma Dietla przyczyniły się do rewolucyi, jakiej uległa w ostatnich czasach nauka medycyny, wiemy, że stworzył i zostawił po sobie szkołę.

Rewolucya, do jakiej należał wraz z innymi Dietl, miała zwrócić medycynę z kierunku dawnej empiryi do samodzielnego badania i apriorycznych systemów. Czy to było odbiciem się racyonalizmu filozoficznego w dziedzinie medycyny — nie śmiemy twierdzić. To jednak pewna, że podobnie jak mistrze filozofii racyonalistycznej tak i koryfeusze nowych kierunków medycznych zaczęli od wątpliwości i skeptycyzmu; czy z skeptycyzmu wyszli — niewiadomo. Lecz Dietl, który dyagnozę posunął tak wysoko, jeśli wątpił niekiedy w środki, jakie posiada dotąd sztuka, wierzył w jej przyszłość i kochał naukę. Rzecz dziwna, że te jedynie umiejętności doszły do matematycznych pewników, które są tylko narzędziem naukowym, jak nim jest matematyka — gdzie się zaczyna badanie albo praw ogólnych świata, albo zastosowanie umiejętności do życia, tam mnożą się wątpliwości. Umysł ludzki u góry i u dołu rozbija się o tajemnice niezgruntowane, czy kiedy dosięga Boga, czy kiedy bada człowieka. Stawia wprawdzie systemata metafizyczne lub materyalistyczne, które się jedne po drugich walą; stawia systemata w naukach zwanych zastosowanymi jak ekonomia polityczna i medycyna, ale z koła hipotezy wyjść dotąd nie zdołał.

Dr. Dietl kochał sztukę i wierzył w przyszłość nauki. Pojmował zawód swój wysoko jako posłannictwo i pod tym względem do materyalistów zaliczyć go nie można. Zawód lekarza ma najszczytniejsze po kapłaństwie miejsce, tak je też pojmował Dietl. Filantropia jego znana, całe miasto poświadczyć może o dobroczynności, poświęceniu, ofiarności tego męża. Lecz nie był to tylko lekarz, to był nauczyciel. Połączył też zawód profesorski z praktyką lekarską jak następnie miał się zwrócić do badań nad pedagogią w ogóle. Zanim jej zasady rozwinął dla całego kraju, w właściwym zakresie stał się prawdziwym mistrzem, dbałym o swych uczniów, ich opiekunem i dobroczyńcą. Patryarchalny to był stosunek dawnego profesora do tych, którzy mieli stanowić jego szkołę, stosunek, który nie ustał, choć Dietl opuścił katedrę i choć w ostatnich latach zaniechał praktykę.

Ten charakter organiczny i organizacyjny umysłu, który cechował działalność Dietla, jako lekarza, badacza i profesora uniwersytetu, nadawał to samo piętno jego działaniu społecznemu i politycznemu. Dietl był konserwatystą bo nie chciał przeobrażać, ale chciał leczyć społeczeństwo. Kto wie, czy to poczucie konserwatywne, czy ta doktryna organizacyjna nie przywiodła go w znacznej części do zajęcia stanowiska narodowego, do podjęcia obrony języka, do śmiałej walki o warunki autonomii. Znane są pod tym względem zasługi Dietla i ważny udział, jaki mu przypadł w przywróceniu języka polskiego na uniwersytecie i w szkołach.

Zasługi te utorowały mu drogę do prezydentury. Gdy Kraków po opiece biurokratycznej odzyskał własny statut jednomyślnie powołanym został w r. 1866 Dietl na burmistrza. Szczęśliwy instynkt kierował wyborem. Na długo zostanie pamięć tego pierwszego burmistrza krakowskiego, bo dzieła, jakie przeprowadził, pomysły, jakie rzucił, uwiecznią jego imię.

Zdolność administracyjną łączył Dietl z powagą reprezentacyi starożytnego miasta.

Powagę tę wyrażała już sama postać o myślącym obliczu, i rysach twarzy znamionujących siłę charakteru. Dietl wyrzekł się politycznego działania, gdy stanął na czele miasta, a w tem właśnie była głęboka polityka. Umiał on bowiem ziścić to słowo, że stał nad wszelkiemi podziałami stronnictw lub opinij. Indywidualność swoją umiał tak zasłonić charakterem reprezentanta miasta, że żadnym aktem nie stanął w sprzeczności z historyczną tradycyą Krakowa. Inicyatywę tylko brał samodzielnie, lecz zawsze zgodnie z tem, co odpowiadało godności miasta lub jego potrzebom. Gdy wiekiem i chorobą osłabła dłoń do kierownictwa, ustąpił wbrew naleganiom, przekazując jak mówił młodszej i bardziej sprężystej dłoni przeprowadzenie mnogich przez niego obmyślanych projektów, rozpoczętych dzieł.

Kolejno więc opuszczał Uniwersytet, Sejm i Radę miejską, wszędzie zostawiając ślady ducha organizacyjnego i genialności umysłowej. W Izbie panów, do której powołał go N. Pan, już nie zasiadł — zajął tylko krzesło w nowoutworzonej Akademii — i w ostatnich latach życia z dziedziny działania zwrócił się wyłącznie do dziedziny myśli. Lubo Dietla brakowało wszędzie, piękne były te lata wewnętrznego skupienia i zasłużonego odpoczynku. Ustąpił z areny otoczony czcią powszechną i wszelkiemi zaszczytami. Przypominały go tylko ogółowi częste ofiary i hojne datki, jakiemi wspierał różne instytucye miejskie. Praca myśli nie ustawała, ale wiodła go do coraz wyższych zagadnień.

Nieznanemi były uczucia religijne tego burmistrza krakowskiego, który tak okazale przyjmował nuncyusza apostolskiego, jako reprezentant katolickiego miasta. W rozmowie poufnej z jednym z przyjaciół na kilka miesięcy przed zgonem wynurzył się w tych przedmiotach, których zwykł był niedotykać. Na starość — mówił on — nawracam się do Kościoła, przeciw któremu nigdy nie występowałem. Jako badacz organizmu człowieka, widzę taką mądrość w organizmie Kościoła, że doszedłem do przekonania, iż nie może być dziełem ludzkim, ale tylko dziełem rąk Bożych.

Pozwoliliśmy sobie przytoczyć te głębokie słowa, bo one równie stanowią chlubę dla myśliciela, jak są cennem wyznaniem umysłu samodzielnego wobec wiary. Powiedzielibyśmy, że jest to afirmacya prawdy nadprzyrodzonej, która występuje jako ostatnia logiczna konkluzya badań w sferze materyalnej, do uznania bowiem boskiego początku Kościoła, doprowadziły tutaj badwcza obserwacye i szereg faktów dowodzących, że organizm ten wyższym jest nad wszelkie dzieła i budowy ludzkie. Potrzeba atoli bystrego umysłu i podniosłej duszy, coby wzbiła się ponad wszelkie doktryny i uprzedzenia, aby tę prawdę wyznać pod koniec długiego żywota.

Biografia Józefa Dietla złożyć się kiedyś dopiero może, jeśli każda instytucya, do której należał, postawi z dzieł jego pomnik. W historyi uniwersytetu Dietl zajmie ważną kartę, w rocznikach naszych sejmów zaszczytne zajął miejsce, jako lekarz ma imię w nauce i pamięć u swych następców, jemu to zawdzięcza kraj cały otwarcie źródeł bogactwa przez podniesienie zakładów kąpielowych, w mieście naszem otwiera on nową epokę.

Nie było jednak zadaniem naszem ryć tu epitafium z tak wszechstronnych zasług, ani przechodzić działalność tego zasłużonego obywatela i pierwszorzędnej znakomitości naukowej, chcieliśmy tylko główne nakreślić kontury postaci.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Wiedeń 25 stycznia.

Okowita. — Na naszem targowisku przy bardzo miernym obrocie co do towaru efektywnego zaledwie utrzymuje się cena 31·75 złr. — Spekulacya nieco ruszać się poczyna; niektóre transakcye na termin maj-sierpień stanęło po 33·50 złr. — **Peszt**, 24go stycznia ——— złr. **Wrocław**, 24go stycznia na styczeń 47·60 mrk. ofiar.; na kwiecień-maj 47·60 mrk. ofiarow. **Szczecin**, 24go stycznia w miejscu 47·20 mark., na styczeń 47·20 mark., na wiosnę 49.10 mrk. **Berlin**, 24go stycznia w miejscu 48·70 mrk., na styczeń-luty 48·90 mrk., na kwiecień-maj 50·60 mrk., na maj-czerwiec 50·90 mrk. **Paryż**, 24go stycznia na ten miesiąc 57·75 frk., na luty 57·75, na maj-sierp. 58·25 frk.

Nafta. — **Wiedeń**, 25go stycznia z dworca 9·85 złr. za 50 kilo. — **Brema**, 24go stycznia 11·25 mrk. — **Hamburg**, 24go stycznia w miejscu 10·80 mrk., na styczeń 10·80, na sierp.-grudz. 12·30 mrk. **Antwerpia**, 24go stycznia 28½ frk. **Nowy Jork**, 24go stycznia 12½ ct. pap., w Filadelfii 11½ ct. pap. za galonę (= 3,8 kilogr, czyli 3,8 litra).

PRZEGLĄD POLITYCZNY.

Depesze telegraficzne.

Paryż 24 stycznia. Ustawa względem amnestyi za przestępstwa drukowe popełnione od d. 16 maja do 13go grudnia wywołała w Izbie burzliwe rozprawy. Prawica nie była przeciwną amnestyi, ale zwalczała postanowienie w ustawie termina, które są jakby potępieniem poprzedniego rządu. Rouher zabrał pierwszy raz od r. 1876 głos w Izbie i mówił dwa razy; [illegible]

W sprawie okólnika kardynała sekretarza stanu, otrzymujemy w tej chwili z najlepszego źródła z Rzymu następujące ważne szczegóły i wyjaśnienia:

Rzym 23 stycznia.

Znacie już okólnik kardynała sekretarza stanu do mocarstw o zerwaniu stosunków dyplomatycznych z Petersburgiem i dołączone do niego dokumenta. Ogłoszenie ich wywołało tutaj niezmierne zdziwienie, gdyż sprzeciwia się zupełnie zasadom i tradycyom Stolicy św. [illegible] kilka miesięcy w obozie Cara. Mogła także Austrya, w miarę, jak się zbliża rozwiązanie kwestyi wschodniej, upatrywać w tej publikacyi pożądany hamulec na rosyjskie ambicye. Wreszcie Anglia, choć nie otrzymała wprost dokumentów, mogła przez konsulów swoich w Ameryce południowej, bo i tam były posłane, dowiedzieć się o nich, a wtedy z prawdziwą rozkoszą podała do wiadomości publicznej te nowe dowody opieki rosyjskiej nad chrześciaństwem.

Ktokolwiek popełnił niedyskrecyę, należy się jemu od nas wdzięczność niepospolita. Kiedy narody wszystkie mają zwrócone oczy na dyplomacyę rosyjską, która po militarnem rozgromieniu Turcyi ma teraz urządzić sprawy wschodnie **bez pogwałcenia interesów Europy**, dobrze jest ukazać ją w świetle prawdziwem, odsłonić jej dziejowy charakter, przypomnieć wszystkim, że w niej nic nie masz uczciwego, nic szlachetnego, lecz sama grecka obłuda, podszyta tatarskiem grubiaństwem. Jak niegdyś Menszyków i Meyendorff, tak teraz Urusow i Gorczakow, zrazu nadskakują, łaszą, kłaniają się, obiecują wszystko, a gdy ich Papież za słowo bierze, wywołują burdę i zrywają układy, aby niczego nie dotrzymać. Gdy w przeszłym roku Rzym był napełniony pielgrzymami całej kuli ziemskiej i tłum Polaków stanąć miał przed wspólnym ojcem chrześciaństwa, **Urusow**, lękając się, że Pius IX napiętnuje publicznie niesłychane gwałty, których od lat kilkunastu najnieszczęśliwszy z narodów jest nieustającą ofiarą, śpieszy do Watykanu i błaga, żeby oszczędzono Cesarza, który gotów jest wszystko naprawić, byleby na drodze dyplomatycznej przedłożono mu życzenia Kościoła. Pius IX, zawsze wspaniałomyślny, zawsze przebaczający nawet najzaciętszym wrogom, ani na audyencyi polskiej ani na konsystorzu pod koniec czerwca nie wspomina o cesarzu a kardynał **Simeoni** z jego polecenia pisze memoryał łagodny, ale stanowczy. Kniaź Urusow, zamiast odesłać go do Petersburga, jak przyrzekł, po dwóch tygodniach odnosi go z groźną miną, rzuca kardynałowi na stół, z dodatkiem, że nikt nie ma prawa cenzurować Rosyi, a jeżeli Stolica św. pragnie wojny, to ją mieć będzie. Oczywiście, po tak niesłychanem w dyplomacyi europejskiej grubiaństwie, pokazano kniaziowi drzwi a ten z Rzymu wyjechał.

Następuje faza druga. Piusa IX, zawsze łagodny i cierpliwy, w przypuszczeniu, że Urusow działał na własną rękę, prosi rząd austryacki o przesłanie memoryału rosyjskiemu kanclerzowi wraz z wiadomością o niegrzecznem znalezieniu się jego ajenta. Teraz kolej przyszła na Gorczakowa. On także, grzeczny dotąd i miły, ubolewający często nad nieporozumieniem między Watykanem a Cesarzem, ukazuje prawdziwy typ swego narodu, robi się butnym i zarozumiałym, a w końcu gburowatym. Nie raczy nawet czytać owych papierów a pochwala wszystko, co zrobił Urusow. Wtedy to kardynał **Simeoni** przesyła odrzucony przez Rosyę memoryał mocarstwom katolickim, wraz z okólnikiem, w którym tłomaczy im najnowsze postępowanie rządu rosyjskiego oraz powody, dla których Papież zrywa z Caratem, a odtąd nie dyplomatyczną drogą zaradzać będzie potrzebom polskiego Kościoła. Trudno przewidzieć następstwa tego kroku; przyszłość najbliższa jest ciemna i ponura, ale jest w ręku Najwyższego. Cokolwiek się stanie, nikt nie powie, że Pius IX nie dopełnił swej powinności i że opuszczony od wszystkich, we własnym kraju otoczony niebezpieczeństwami, zdobył się na zdumiewającą odwagę. Wiekiem i chorobą złamany, ale silny duchem i poczuciem obowiązku, odzywa się publicznie do najpotężniejszego z mocarzy i groźnie nań woła: „dosyć....!“ Europa oficyalna tego krzyku grozy nie zrozumie, bo zwykła bić czołem przed potęgą doczesną, ale katolickie dusze w głębiach swych zawtórują rządowi Piusa, a naród nasz w swej ogromnej niedoli tę będzie miał pociechę, że jedynym i prawdziwym opiekunem jego i sprzymierzeńcem ten jest, który na ziemi wyobraża prawdę nieomylną namiestnik Chrystusa. Ta pociecha nowe w nas wleje siły i śmielej pozwoli spoglądać w przyszłość, a przeświadczenie, że Watykan i katolicy całego świata o nas pamiętają, rękojmią jest nietylko świętości naszej sprawy, lecz i ostatecznego jej zwycięstwa.

Wszystkie kluby wiernokonstytucyjne wiedeńskiej Izby deputowanych oświadczyły się przeciw przedłożeniom ugodowym rządu w ich najważniejszych punktach. Rząd tedy ponowił prośbę swoją o dymisyę. Przesilenie więc gabinetowe, jak wczoraj przypuszczaliśmy, jest istotnie w całym rozwoju. Pytanie, jakie wczoraj na tem miejscu postawiliśmy: co dalej? — znajdujemy dziś powtórzone we wszystkich dziennikach wiedeńskich, ale nigdzie nieznajdujemy odpowiedzi na nie. Korespondent nasz wiedeński (||) daje ją poniekąd i dla tego powołujemy się na jego list. N. Pan przyjął podanie się ministrów do dymisyi, lecz polecił im urzędować dalej, dopóki kryzys nie będzie załatwioną. Podobnie jak korespondent nasz, także i dzienniki wiedeńskie przypuszczają przedewszystkiem powrót do władzy teraźniejszego gabinetu, może tylko z pewną co do osób zmianą. Wypływa także, ale bardzo nieśmiało kandydatura hr. Hohenwarta, a co dziwna, równocześnie wymieniają także p. Schmerlinga. Jakkolwiek obie te kombinacye, jak na teraz nie mają podstawy, to jednak pewna, że nowy gabinet nie koniecznie wyjść musi z łona dotychczasowej większości parlamentu, bo większość ta jako rządząca, razem z gabinetem wzięła dymisyę. Dzisiejsze posiedzenie Izby deputowanych rzuci może jeszcze nieco więcej światła na przesilenie, bo rząd zapewne zawiadomi Izbę o swej dymisyi, a Izba odroczy obrady swe nad taryfą celną, gdyż w danej chwili byłyby one bez celu. Co do onegdajszych zgromadzeń klubów, umieszczamy sprawozdanie na właściwem miejscu, dodając szczegóły o przemówieniu dep. Grocholskiego na konferencyi u księcia Auersperga. Podnieść tu tylko musimy, że hr. Hohenwart nie był na zebraniu u prezesa gabinetu. *Dziennik Polski* donosi zaś, że p. Smolka na telegraficzne wezwanie kancelaryi dworu odjechał wczoraj ze Lwowa do Wiednia. Jeżeli doniesienie to jest prawdziwe i jeżeli p. Smolka zwierzył się istotnie *Dziennikowi* ze swoją misyą, natenczas możnaby się wkrótce spodziewać wiadomości, że p. Smolka pojechał do Pragi. Jak wiadomo, bawi także w Wiedniu marszałek krajowy hr. Ludwik Wodzicki.

Głosowanie w berlińskiej Izbie deputowanych nad petycyami popartemi przez hr. Droste-Vischering w sprawie nauki religii w katolickich szkołach ludowych, wypadło oczywiście w myśl komisyi, która przemawiała za przejściem do porządku dziennego. Uchwała taka zapadła 267 głosami przeciw 104. Rozpoczęły się następnie onegdaj obrady nad wnioskiem Windhorsta z Meppen, naczelnika partyi centrum, o zniesienie przymusu pobierania nauki religii w szkole ludowéj. Wnioskodawca chciał choć tym sposobem uwolnić dzieci od wpływu nieuprawnionych przez Kościół nauczycieli religii.

Nie ma dotąd urzędowej a zatem pewnej wiadomości o zawarciu rozejmu, lub o przyjęciu warunków pokoju przez Portę. Mnożą się i mnożyć będą pod tym względem doniesienia, ale stanowczego i pewnego dotąd nic nie ma jeszcze. Nie brak najrozmaitszych wersyj o rosyjskich warunkach pokoju, ale że żadna z nich nie jest autentyczną, więc żadnej nie przytaczamy; wszystkie zaś podają mniej więcej już znane i kilkakrotnie głoszone żądania Rosyi. Jeżeli nie myliliśmy się w naszych wczorajszych przypuszczeniach, że w Berlinie wyradzać się już zaczyna pewne niezadowolenie z obecnego obrotu rzeczy na Wschodzie, w takim razie niedziwiłaby nas autentyczna wiadomość o zawarciu rozejmu. Że nie całkiem myliliśmy się, świadczy już wczoraj przytoczony przez nas artykuł *Provinz. Corr.*, który znaczne sprawił wrażenie i dziś podniesionym jest nietylko przez zagraniczne, ale także przez berlińskie dzienniki, mianowicie przez *National Ztg.* Artykuł ten tłómaczony jest przez owe dzienniki tak samo jak przez nas, a nawet niektóre poczytują go za pierwszą oznakę przebudzenia się niemieckiego kanclerza w sprawie wschodniej. Pod naciskiem nawet najlżejszem z Berlina, Rosya niezawodnie zawrze rozejm; ale rozejm, to nie pokój a podpisanie przedugodnych warunków pokoju przez Turcyę i Rosyę, to jeszcze nie pokój europejski, jak to wyraźnie oświadczyła *Prov. Corr.* w wyżej wzmiankowanym artykule. Nareszcie zawarcie rozejmu, a nawet podpisanie przedugodnych warunków pokoju, nie koniecznie przeszkodzi wejściu Rosyan do Konstantynopola, gdyż zezwolenie na to wejście znajdować się może między warunkami rosyjskiemi.

Najważniejszym przecież wypadkiem dnia wczorajszego było zapowiedzenie w parlamencie angielskim przez gabinet żądania kredytu i motywowanie w obudwóch Izbach przez ministrów Beaconsfielda i Northcota. Rząd angielski nie mógł się doczekać warunków rosyjskich a widząc ciągłe posuwanie się naprzód wojsk rosyjskich, zażąda kredytów, aczkolwiek oświadczył był, że wstrzyma się z tym krokiem aż do chwili, w której znać będzie warunki rosyjskie. Rosya więc sama sobie przypisze, że stworzyła sytuacyę, w której zawarcie przez nią rozejmu wydawać się będzie ocofnięciem przed Anglią a przynajmniej pod presyą angielską. W każdym razie postanowienie lorda Beaconsfielda jest śmiałem i godnem, jest jakby szlachetnem zniecierpliwieniem się po zbyt może długo trwającej cierpliwości. Jest coś nerwowego w oświadczeniach wczorajszych pierwszego ministra. Inne także mocarstwa widząc, że się zbliża chwila ostatecznego przesilenia, wysyłają lub wyślą floty na morza Lewantu, uczyniły to już mianowicie Włochy. Jednocześnie Grecya gotuje się do akcyi, tak że zamięszanie i chaos zdaje się wzrastać, zamiast zmniejszać się za zbliżaniem się chwili rozejmu i pokoju. Do *Pol. Corr.* donoszą, że przez d. 24 t. m. nie ustawała telegraficzna korespondencya między Portą a pełnomocnikami tureckimi. Zapewniają, że Rosya okazuje się skłonną ustąpić w niektórych punktach i dlatego wczoraj żywiono nadzieję, że preliminarze pokoju przyjętemi będą i rozejm zawartym zostanie. Tymczasem nadchodzą do Porty telegramy o posuwaniu się Rosyan na Gallipoli i dlatego Sulejman basza mianowany został naczelnym dowódcą wojsk znajdujących się w fortyfikacyach Boulair, które zasłaniają Gallipoli. Do *Presse* zaś donoszą, że do Konstantynopola doszły dopiero warunki rozejmu, ale nie preliminarz pokoju i że nad pierwszemi jedynie obradowała wielka rada ministrów, o której wczoraj pisaliśmy. Jenerał Ignatiew wyjechał, udając się do głównej kwatery rosyjskiej.

Do *Polit. Corr.* donoszą z Aten, że program rozwinięty przez nowego prezesa ministrów Komundurosa tak dalece uzyskał uznanie Izby, iż zaraz na tem posiedzeniu ministerium otrzymało ogromną większością *votum* zaufania.

Wiener Abendpost przypomina dziś, że sir Stafferd Northcote obiecał był przedłożyć Izbie telegram królowej do cesarza Aleksandra w sprawie pokoju, dotrzymał też słowa i na jednem z ostatnich posiedzeń rzekł: „Królowa po odebraniu osobistego od Sułtana wezwania, przesłała za radą ministrów następujący telegram do cesarza Rosyjskiego: *Otrzymałam od Sułtana bezpośrednie wezwanie, którego nie mogę pozostawić bez odpowiedzi. A że wiem, że Wasza Cesarska Mość życzysz sobie na prawdę pokoju, nie waham się zawiadomić Cię o tem, w nadziei, że zarządzisz rokowania w celu zawarcia rozejmu, który doprowadzićby mógł do chwalebnego pokoju.* Wezwanie Sułtana do królowej, równie jak telegram królowej do Cesarza i jego odpowiedź, były prywatne i osobiste; dla tego nie uważałbym za stosowne przedkładać ich Izbie; że jednak telegram królowej wysłany był za radą ministrów i że mógłby dać powód do rozgłaszania mylnych o nim wersyj, królowa pozwoliła mi przedłożyć go Izbie“.

Petersburgski korespondent w *Wiener Abendpost* zapowiada, że miejsce prezesa ministrów po prawdopodobnem ustąpieniu starego hr. Ignatiewa zajmie p. Wałujew. Ten sam korespondent nie przypuszcza, aby Rosya chciała rewindykować rumuńską część Besarabii.

Ostatnie depesze telegraficzne „Czasu“.

Wiedeń 26 stycznia. W Izbie deputowanych między nowo rozdanemi przedłożeniami jest wniosek rządowy ustawy kwaterunkowej. Prezes ministrów za otwarciem posiedzenia złożył oświadczenie, iż Cesarz raczył przyjąć podanie się ministerstwa do dymisyi i polecił mu dalsze prowadzenie czynności aż do utworzenia nowego ministerstwa, poczem posiedzenie zostało zamkniętem a następne posiedzenie naznaczone na wtorek.

Wiedeń 26 stycznia (*pryw*). *Presse* dowiaduje się, że Cesarz wezwał znakomitszych członków reprezentacyi monarchii, aby usłyszeć zdanie ich ze względu na utworzenie nowego ministerstwa. W tym celu mieli być powołani przez N. Pana: Rechbauer, Herbst, Eichhof, Grocholski, Dr Franciszek Gross, hr. Hohenwarth, bar. Kellersperg. *Presse* dowiaduje się z Konstantynopola, że dziś w sobotę ma nastąpić zawarcie punktów przedugodnych pokoju między Rosyą a Turcyą. Punkta te przedugodne zostały już udzielone do wiadomości mocarstwom. *Presse* dodaje, że teraz jest rzeczą mocarstw zająć wobec żądań rosyjskich stanowisko ze względu na te żądania, które narażają kwestye europejskie. Układy mają być prowadzone na kongresie.

Wiedeń 26 stycznia. (*pryw.*) Po konferencyi prezesa ministrów z prezesami klubów parlamentarnych, prezesowie tychże po naradzie z klubami złożyli wczoraj piśmienne oświadczenie, że większość nieprzyjmie projektowanej taryfy celnej, tylko centrum oświadczyło się za przyjęciem; Koło zaś polskie po oświadczeniu **Grocholskiego** na konferencyi u ministra, nie dało już wczoraj żadnego oświadczenia, a klub ruski oznajmił, że głosować będzie tak jak Koło polskie. Ponieważ ministeryum z przyjęcia taryfy uczyniło kwestyę ministeryalną, jak to pisałem, przeto po powyższem oświadczeniu klubów, nie czekając już na uchwałę Izby, bo uchwała odmowna utrudniłaby następny przebieg sprawy, gabinet podał Cesarzowi dymisyę, którą monarcha wczoraj po południu przyjął, żądając tylko, aby aż do utworzenia nowego gabinetu, ministrowie załatwiali sprawy bieżące. Na dzisiejszem posiedzeniu ks. Auersperg zawiadomił Izbę o przyjęciu dymisyi gabinetu, poczem, gdy prezes Izby przedstawił, że wobec dymisyi gabinetu nie można obradować nad ważnemi sprawami, będącemi na porządku dziennym, zamknięto posiedzenie, naznaczając następne na wtorek; jednak komisya budżetowa obraduje dzisiaj dalej. Cesarz ma powoływać kolejno naczelników partyj na naradę ze względu na utworzenie gabinetu a gdy żaden z nich zapewne niepodejmie się utworzenia gabinetu, pozostałby dzisiejszy z małą zmianą, słowem, powtórzyłby się taki obrot rzeczy, jak roku zeszłego w Węgrzech z powodu dymisyi Tiszy w podobnem położeniu; lecz nagła ciężka choroba **Lassera**, który nawet wyleczony nie mógłby już zajmować się sprawami publicznemi, plan ten w części zwichnęła; jednak tutaj mniemają, że ks. Auersperg powołany będzie do utworzenia gabinetu, w którym te same zasiędą osoby, wyjąwszy **Chlumeckiego i Depretisa**. Główna trudność, kto w gabinecie takim zastąpi Lassera. **Rieger** zawiadomi posłów morawskich, że posłowie czescy wejdą wkrótce do Izby; jednak nie należy wierzyć pogłoskom o możebności ministerstwa **Hohenwartha**.

Buda-Peszt 26 stycznia. **Tisza** oświadczył w Izbie niższej, iż obecne zawikłania nie są wcale po temu, aby wyrazić zdanie swoje pod względem sprawy wschodniej.

Buda-Peszt 26 stycznia. Na wczorajszem posiedzeniu stronnictwa liberalnego, podczas rozpraw nad przedłożeniami ugodowemi wystąpił **Tisza** gorąco za ugodą i protestował przeciw takiemu pojmowaniu, jakoby Austryacy odrzucali wszystko, co dla Węgier byłoby korzystnem; uczynił on zarazem pocieszające oznajmienie, iż rząd niemiecki oświadczył, że w ciągu jednego miesiąca gotów jest podpisać traktat handlowy.

Kolonia 25 stycznia wieczór. Telegram z **Konstantynopola** do *Kölnische Ztg* donosi, że Porta przyjęła wszystkie warunki rosyjskie i poleciła pełnomocnikom swoim udzielić swego przychylenia się.

Londyn 25 stycznia. W Izbie wyższej hr. **Carnarvon** uzasadnia swoje wystąpienie z gabinetu (jako minister kolonij), wysłaniem floty angielskiej do Dardaneli i żądaniem kredytu dodatkowego; niemniej że lord Beaconsfield z powodu mowy jego do deputacyi wyraził się z naganą.

Londyn 25 stycznia wieczór. W Izbie niższej **Northcote** odpowiada na zapytanie **Hartingtona**, iż rząd nie wiedział, zapowiadając żądanie kredytu, że Porta wzięła warunki rosyjskie pod rozwagę. Dziś hr. **Szuwałow** udzielił lordowi **Derbemu** wiadomość o pewnych podstawach pokoju; byłoby niestosownem udzielać o tem wiadomość parlamentowi; rząd bowiem nic nie wie o zawarciu rozejmu albo o ułożeniu punktów przedugodnych. Rząd postanowił we środę wysłać flotę do Dardanelli, aby trzymać otwartą drogę morską w przypadku obsadzenia Konstantynopola i bronić życia i mienia poddanych angielskich. Wczoraj wieczór miała flota otrzymać rozkaz ustawienia się u ujść Dardanelli. Wiele depesz wymienionych z obcemi mocarstwami nie może być ogłoszonych bez zezwolenia tychże mocarstw. Na pytanie, czy Anglia jest odosobnioną, nie może minister odpowiedzieć. Zamierzony kredyt wynosi 6 milionów funtów sterl. Rząd nie zmienił swojej polityki pod względem kredytu, ale tylko pod względem floty. Odpowiedź ta zyskała oklaski partyi konserwatywnej; liberalni członkowie Izby dawali oklaski wyłuszczeniom Hartingtona.

Londyn 25 stycznia wieczór. Według telegramu konstantynopolitańskiego do *Daily Telegraph*, komisarze tureccy otrzymali od swego rządu rozkaz podpisania punktów przedugodnych.

Londyn 26 stycznia. W Izbie wyższej oświadczył **Beaconsfield**, że gdy Rosyanie posuwali się w takim kierunku, gdzie interesa Anglii głównie spoczywają, a Sułtan dał do zrozumienia, że wśród zamętu w Konstantynopolu nie byłby pewny życia, przeto flota angielska wysłaną została do Dardanelli, a o tem rozmaite państwa zostały zawiadomione, że Anglia nie ma zamiaru naruszyć neutralności, ale tylko pragnie strzedz interesów swoich i bronić interesów poddanych angielskich. W skutku nadejścia wśród tego warunków rosyjskich stanowiących podstawę rozejmu, odwołano rozkaz dany flocie. Lord **Carnarvon** oświadczył, iż od dość już dawna nie zgadza się z gabinetem, wszelako ponowiona jego dymisya nie została przyjętą. Dymisya wniesioną była we czwartek z powodu uchwały ministrów, aby wysłać flotę do Konstantynopola i tym razem przyjętą została. Mówca sądzi, że chwila była nieszczęśliwie wybraną, gdyż wdanie się w ciągu krytycznego czasu układów mogłoby zachęcić Turków do prowadzenia dalej wojny wbrew swemu interesowi, i że to wdanie mogłoby uchodzić za pogróżkę. Słowa te wywołały oklaski opozycyi. **Beaconsfield** powiada, że nie wie, dla czego Carnarvon ustąpił, gdyż rząd nie odstąpił w niczem od polityki swojej; jedynym celem dania flocie rozkazu, była straż interesów angielskich. Rząd pragnie utrzymania zobowiązań traktatowych pod względem Dardanelli. Udało się rządowi uchronić Egipt od inwazyi. Środki rządu mają wpływ zbawienny i będą go miały także na przyszłość a są częścią stale oznaczonej polityki, której rząd postanowił trzymać się, jakkolwiek pragnie przestrzegać neutralności. Jeśliby jednak neutralność zależną być miała od tego, żeby największe interesa państwa pozostawić bez obrony, wtedy niebyłby on zwolennikiem neutralności, ale broniłby interesów kraju i honoru królowej (*oklaski*). Dalej rzekł, iż warunki pokoju nie dadzą się Izbie wymienić, gdyż udzielone były poufnie. **Derby** nie pojawił się w Izbie wyższej. Mówią, że kwestya jego dymisyi jest jeszcze w zawieszeniu.

Londyn 26 stycznia. *Daily Telegraph* podaje następujące punkta przedugodne pokoju: 1) Serbia uznaną ma być niepodległą; 2) Czarnogóra otrzymuje Bar (Antivari), część jeziora Skadarskiego, Nikśicz i Spuż; 3) Rosya zatrzymuje Batum, Kars i Erzerum aż do spłacenia 20 milionów funtów wynagrodzenia wojennego; 4) Dardanelle otwarte będą dla okrętów wojennych rosyjskich; 5) Bułgarya otrzymuje konstytucyę autonomiczną, odpowiednią do urządzenia Libanonu; 6) gubernator chrześcijanin téj prowincyi mianowany będzie przez Portę za zgodą mocarstw 7) Bułgarya autonomowa sięga tylko do Bałkanu; 8) część armii rosyjskiéj przemaszeruje przez Konstantynopol, gdzie W. ks. Mikołaj podpisze pokój, poczem wsiądzie na okręty u Złotego Rogu; okupacya militarna Konstantynopola nie jest zamierzoną.

Londyn 26 stycznia. Admiralicya kazała, aby statek pocztowy „Lively“ i fregata „Newcastle“ z pierwszej dywizyi rezerwy uzbrojone były całkowicie i stanęły na służbie.

Petersburg 25 stycznia. *Journal de St. Petersbourg* obwinia rząd turecki, że podburzając ludność muzułmańską do pożóg i łupiestw, skłonił ją do opuszczenia miast i prowincyj, nie broniąc jej przed odwetem poszkodowanych chrześcian, nakazując muzułmanom postępować w pewnej odległości za cofającem się wojskiem, zamiast kazać im wyprzedzać wojsko. Pyta więc, czy takiem powinno być postępowanie rządu, który na mocy artykułu 7-go traktatu paryskiego przypuszczony został do udziału w korzyściach prawa publicznego i koncertu europejskiego? Pomieniony dziennik dowodzi na mocy artykułów 7, 8 i 9 go tego traktatu, że nigdzie nie wzbraniał on zawierać bezpośrednio pokoju między Turcyą a jednem z mocarstw podpisanych na traktacie, mianowicie, jeśli na przypadek przewidziany w artykule 8-mym, mocarstwa uczyniły wszystko co było można, aby ostrzedz Turcyę poprzednio według brzmienia tego artykułu. *Journal de St. Petersbourg* wyraża się w końcu w duchu ostatniego artykułu *Provinzial Correspondenz*, iż współudział i porozumienie się mocarstw przy rozwiązaniu kwestyj dotykających interesów europejskich, są potrzebne.

Tyflis 25 stycznia. W nocy 22go b. m. oddział Komarowa pomimo zamieci śnieżnéj i burzy, obsadził most pod Imirkewem, uderzył na silne stanowisko tureckie we wsi Dolischan i zadał nieprzyjacielowi liczącemu 8 batalionów, zupełną klęskę, tak iż ten częścią ku Artwinowi a częścią w góry okoliczne uszedł, zostawiszy jedno działo, wiele amunicyi i broni oraz obóz, co wszystko stało się łupem zwycięzców. Strata Rosyan wynosi 16 ludzi.

Konstantynopol 25 stycznia godz. 6¾ wieczór. Bióro Havasa donosi: Porta przyjęła warunki rosyjskie, a punkta przedugodne pokoju mają być dziś podpisane w Adryanopolu, dokąd pełnomocnicy tureccy mają się udać.

Kursa. Wiedeń 26go stycznia. god. 2 m. 30 po poł. Renta papierowa 63·85.— Renta srebrna 67·25. — Renta złota 74·95 — Losy z r. 1860 115·—. — Akcye Banku Narodowego 816·— — Akcye kredytowe 229·—. — Londyn 118·30. — 6% Listy zast. hipoteczne 89·50.— Marki 58·45 Ruble 127·—. — 6% Listy zast. galic. Zakładu kredyt. Ziem. 87·25.

Usposobienie giełdy: stałe.

REDAKTOR ODPOWIEDZIALNY I WYDAWCA
Antoni Klobukowski.

Kurs pieniędzy i papierów publ.

Kongregacyi kupieckiej.

Kraków, 26 Stycznia.

	płacą	żądają
Rubel papier. rosyjski . . (za 100 sztuk)	124 —	126 —
Rubel srebrny obrączkowy . „ 1 „	1 70	1 85
Marka niemiecka . . . . „ 100 „	58 —	59 25
Dukat holenderski ważny . „ 1 „	5 52	5 67
Dukat austryacki „ . „ 1 „	5 52	5 67
Napoleondor „ . „ 1 „	9 42	9 65
Półimperyał „ . „ 1 „	9 62	9 86
20-markówka niem. ważna . „ 1 „	0 —	0 —
Srebro austryackie (za 1 złr.)	103 —	105 —
Kupony austr. srebr. płatne . (za 100 zł.)	102 —	104 50
Listy zastawne i obligi: (Oprócz bież. kuponu, obliczającego się każdodz. w miarę terminu płatn.)		
5% pożyczka krajowa galicyjska	88 —	— —
Obligacye indemnizacyjne galic. .	85 50	87 50
4% listy zast. Tow. kredyt. ziem. (we Lwowie (za 100 zł. wa.))	78 —	80 —
5% listy zast. Tow. kredyt. ziem.	84 50	86 —
6% listy hipoteczne banku hipot.	89	90 50
6% listy dłużne galic. zakł. włośc.	93 —	96 —
5½ listy zast. g. z. kr. z. w Krakowie, zwrot. za 36 lat, srebrem za 100 zł. w. a.	93 —	95 —
6% listy zast. g. z. kr. z. w Krakowie, zwrot. za 36 lat, banknot. za 100 zł. w. a.	86 —	88 50
6% listy zast. g. z. kr. z. w Krakowie, zwrot. za 18 lat, banknot. za 100 zł. w. a.	88 50	93 —
7% listy zast. g. z. kr. z. w Krakowie, zwrot. za 20 lat, banknot. za 100 zł. w. a.	94 —	97 —
Prioritety banku gal. d. h. i p. w Krak. (za 100%)	60 —	80 —
4% listy zastawne król. Pol. ser. I (za 100 r.) (rub. i kop.)	98 —	— —
4% listy zastawne król. Pol. ser. II (za 100 r.)	98 —	— —
5% listy zastawne król. Polskiego (za 100 r.)	97 25	98 75
4% listy likwidac. król. Polskiego (za 100 r.)	85 —	87 —
Akcye kolejowe i bankowe:		
Akcye kolei Karola Ludwika po złr. 200	242 —	246 —
„ „ Lwowsko-Czerniow. „ „ 200	119 —	123 —
„ hipot. we Lwowie wpł. 200 zł. „ „ 200	— —	— —
„ banku gal. dla h. i przem. w Krak. „ 200	80 —	100 —

	płacą	żądają
Losy krajowe:		
Losy miasta Krakowa .	14 —	15 25
Losy m. Stanisławowa .	20 —	22 50
Wiedeń 25 Stycznia.		
5% zjedn. dług państw. bank	63 35	63 50
5 „ „ „ srebr.	66 80	67 —
„ Obligac. ind. niż. Austr.	104 25	104 75
„ „ „ czeskie	103 25	103 75
„ „ „ węgierskie	78 75	79 15
„ „ „ galicyjskie	86 —	86 50
„ „ „ bukowińsk.	82 75	83 25
„ „ „ siedmiogr.	76 50	76 90
5% węgierska pożyczka kol. (po 300 frank.) 120 złr.	99 20	99 35
Listy zastawne:		
5% Banku narod. listy .	98 20	98 40
4 „ galicyjskie	78 —	78 75
5 „ „	84 50	85 50
6 „ galic. zakł. kred. włośc.	94 25	94 75
6 „ Zakł. kr. z. w Krak. w l. 18	90 —	92 —
7 „ „ „ „ „ „ „ 20	95 —	96 —
6 „ „ „ „ „ „ „ 36	87 25	— —
5½ sr. „ „ „ „ „ 36	94 —	— —
5% węgierskie listy . .	— —	79 —
5 „ zakł. kred. austr. . .	104 30	104 60
5 „ zakł. kr. ziem austr. spłacal. w 33 latach .	89 60	89 75
5 „ Domen. państ. 120 złr.	139 50	140 50
6 „ Banku gal. hipot. .	89 50	90 —
Pożyczki loteryjne:		
Losy pożycz. z roku 1839 .	296 —	298 —
„ „ „ 1854 .	108 25	108 75
„ „ „ 1860 .	114 75	115 —
⅕ losów pożyczki austr. państw. z r. 1860 . .	123 —	124 —
Losy pożyczki z r. 1864 .	136 50	137 —
„ prem. pożyczki węg.	76 75	77 25

	płacą	żądają
Losy Comorente	24 —	25 —
„ kredytowe	160 75	161 25
„ żeglugi parowej na Dunaju	94 50	95 50
„ księcia Salm . . .	38 25	38 50
„ „ Palffy . . .	28 25	28 75
„ „ Klary . . .	28 25	28 75
„ hr. St. Genois . . .	30 75	31 25
„ miasta Budy . . .	29 —	29 50
„ Windischgraetz . .	25 50	26 —
„ hr. Waldstein . . .	22 25	24 —
„ hr. Keglevich . . .	13 25	13 75
„ Rudolfa	13 50	14 —
„ tureckie 400-frank. .	13 50	14 —
Akcye bankowe i przem.		
Banku narod. austryac. ,	812 —	814 —
Zakładu kredytowego . .	221 75	222 —
Żeglugi parow. na Dunaju	358 —	360 —
Kolei północ. Ferdynanda	1977	1982
„ rządowej fr. a. . .	252 75	253 25
„ zachod. c. Elżbiety .	161 50	162 50
„ Południowej . . .	78 50	78 —
„ Galicyjskiej	243 —	243 50
„ Czerniowieckiej . .	120 50	121 —
„ Albrechta	— —	— —
„ węg. północ.-wschod.	111 —	111 50
„ ks. Rudolfa 200 zł. sr.	116 —	116 75
„ Alföldsko-Fiumańsk.	113 75	114 25
„ Koszycko-Bogumił. .	103 50	104 —
„ Siedmiogrodzkiej .	104 50	105 50
„ Cisańskiej	172 —	173 —
„ wschodnio-węgierskiej	— —	— —
„ austryack. półn.-zach.	108 50	109 —
„ Franciszka Józefa .	128 50	129 —
Banku anglo-austryackiego	96 —	96 50
Zakładu kredytowego węg.	205 75	206 —
Banku franko-austryackiego	0 —	0 —
„ franko-węgierskiego	— —	— —

	płacą	żądają
Banku galicyj. dla handlu i przem. w Krakowie	85 —	— —
„ krajowego galicyjsk. we Lwowie . . .	— —	— —
„ wiedeńskiego dla obrotu płodów . . .	— —	— —
„ galic. hipotecznego .	— —	— —
„ dla obrotu ogólnego	99 —	99 50
Obligi pierwszeństwa:		
Kolei Koszycko-Bogumiń.	70 75	71 —
„ państwowej 500 fr.	154 75	155 50
Emisya z r. 1867 .	146 —	148 —
„ południowej 500 fr.	111 —	111 25
Bony 1875-1876 6%	— —	— —
„ pół. c. Fer. 100 złr. m.k.	99 50	100 —
„ „ „ 100 złr. w a.	96 —	98 —
„ „ „ w srebr. 5%	104 50	105 50
„ połud. półn. niem. 5% za 100 złr. w. a. .	— —	— —
5% w srebrze . .	89 —	90 —
„ gal. Kar. Lud. 300 złr. w srebr. 5% za 100 złr.	100 —	100 50
Emisya II. . . .	99 —	99 50
„ Lwowsko-Czerniow. 300 złr. (w sr. 5% za 100	77 —	77 50
Emisya z r. 1867 .	75 90	76 30
„ Siedmiog. 200 złr. w. a.	64 75	65 25
„ ks. Rudolfa 300 złr. w. a. w sreb. 5% za 100 złr.	75 50	76 —
Austr. Lloyd 100 złr. m. k.	— —	— —
Tow. pragskie przem. żel. po 300 złr. . . .	89 50	91 —
Waluty:		
Cesarskie korony . . .	5 65	5 67
„ dukat na wagę	5 65	5 67

	płacą	żądają
Napoleondory	09 55[50]	09 56[50]
Suweryny angielskie . .	12 —	12 10
Imperyały rosyjskie . .	09 81	09 84
Srebro	104 —	104 15
Srebro, kupony	— —	— —
Bank. pań. Niemiec. za 100 m.	59 15	59 25
Rubel pap.	1 24[35]	1 24[15]
Lwów 25 stycz.		
Dukat holenderski . . .	5 48	5 58
„ cesarski	5 52	5 62
Półimperyał rosyjski . .	9 60	9 78
Rubel srebrny rosyjski .	1 77	1 87
„ papierowy . . .	1 23	1 25
Marki (100)	58 40	59 40
Listy zast. Tow. kr. gal. 5%	84 35	85 15
„ „ „ „ „ 4	78 50	79 25
„ „ Banku hipotecz.	89 50	90 30
Obligi indemn. bez kupon.	86 —	86 80
Akcye kolei gal. K. L. bez k.	243 —	245 —
„ „ Lwow.-Czern.	119 50	122 —
„ Banku hipot. gal.	240 —	242 —
Warszawa 24 stycz.	rub. | kop.	rub. | kop.
Listy zastawne 1ej seryi .	99 75	— —
„ „ 2ej seryi .	99 75	— —
kupon . .	035 5/8	— —
„ „ nowe . .	97 60	97 90
kupon . .	045 4/8	— —
„ likwidacyjne . . .	85 65	85 95
kupon . .	060	— —
Kolej warszawsko-wiedeń.	— —	— —
„ „ bydgoska	— —	— —
Rosyj. pożyczka prem. 1864 r.	232 50	— —
„ „ „ 1866 „	232 50	— —

(292)

Za spokój duszy ś. p.

Józefa Wężyka

odbędą się

Nabożeństwa żałobne

w kościele OO. Kapucynów
w poniedziałek d. 28 stycznia b. r.
o godzinie 10éj zrana,
a w kościele OO. Jezuitów
we środę dnia 30 stycznia b. r.
o godzinie 9 zrana.

Przypomnienie.

W niedzielę dnia 27 stycznia b. r. o godzinie 3 popołudniu odbędzie się w sali Towarzystwa muzycznego w Krakowie (plac Szczepański Nr. 240) dokończenie dorocznego Zgromadzenia ogólnego członków tegoż Towarzystwa w celu załatwienia spraw pozostałych z poprzedniego zebrania.

Na porządku dziennym:

1) Wnioski Wydziału. (287-2-2)
2) Wnioski pojedynczych Członków Tow.

Wstęp dozwolony za okazaniem karty przyjęcia do Towarzystwa.

W Krakowie dnia 23 stycznia 1878 r.
Vice-Prezes: *H. Wachtel.*

Czcionkami Drukarni „CZASU."

Odpowiedzialny rządca drukarni Józef Łakociński.